

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 zł. 60 cent, na prowincji pocztą 4 zł. 50 cent.
Przedpłata jakiegokolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i ekspedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wąłów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny francuzi do Wydawcy „Gazety Narodowej” we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Głoszenia, odezwy,awiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety” od wiersza drobnym piśmem lub za miejsce ogłoszenia wiersza po 6 cent, a na opłatę stałą 30 cent, każdorazowe umieszczenie.

Gazeta Narodowa wychodzić będzie codziennie, wyjąwszy poniedziałki.

Prenumerata zostaje ta sama, co dawniej, t. j. z przesyłką pocztową 4 zł. 50 kr. kwartalnie — bez przesyłki, w miejscu 3 zł. 60 kr.

Ci prenumeranci pocztowi, którzy złożyli całkowitą prenumeratę za pierwszy kwartał aż do ostatniego marca w kwiecie 4 zł. 50 kr. w. a., raczą obecnie, przesyłając przedpłatę na drugi kwartał, złożyć jedynie 3 zł. w. a., czem wynagrodzi się im nieotrzymywanie Gazety Narodowej od 8. lutego do 9. marca.

Ci zaś prenumeranci pocztowi, którzy złożyli jedynie 2 zł. 50 na trzy razy w tygodniu wydawaną gazetę, raczą dopłacić teraz 50 kr. należących się od nich do końca marca, co wraz z prenumeratą na kwartał drugi od 1 kwietnia do końca czerwca uczyni 5 zł.

Razem z Gazetą Narodową można prenumerować i Dziennik literacki, którego redaktorem głównym również jak i Gazety jest Jan Dobrzański. Dziennik literacki wychodzi dwa razy na tydzień i jest uzupełnieniem Gazety pod względem polityczno-histerycznym i literackim.

Dziennik literacki od 1. stycznia do końca czerwca w miejscu 4 zł. 20 kr. z przesyłką pocztową 5 zł. 30 kr. od 1. kwietnia w miejscu 2 zł. 10 kr. z przesyłką pocztową 2 zł. 70 kr.

Biuletyny moskiewskie i wiadomości polskie.

Sławne były biuletyny moskiewskie z Kaukazu. Moskale zawsze Czerkiesów wycinali w pień, nie ponosząc przytem żadnej straty; dla miłości prawdy jedynie notowano zwykle jednego rannego kozaka. Dopiero gdy głoszą wielkie korzyści, wielkie tryumfy nad Czerkiesami, przysławiano się do jednego zabitego i dwóch lekko rannych!

Tak szczęśliwie wojowano lat trzydzieści z okładem. Dokazywano cudów, bo przez ten przeciąg czasu wycięto w pień miliony Czerkiesów, chociaż całej ludności czerkieskiej nie było i nie ma pół miliona.

Cudów tych jednak łatwo było dokazywać, bo Czerkiesi nie wydawali biuletynów, nie mają druku i dziennikarstwa, nie mają komunikacji z innymi narodami, koleje żelazne nie przerzynają ich gór, a na telegrafach się nie rozumieją.

Ala trzydziestoletnie kłamanie i fałszowanie biuletynów tak Moskalem weszło w nałóg, że już inaczej nie umieją pisać raportów wojennych.

Z Kaukazu donosili zawsze: „ani spalono, ani zdobyto, Czerkiesów w pień wycięto; — z pobojowiska polskiego zaś donoszą: „bandę napadnięto i rozbito.”

Do dwiestu potyczek stoczono już od dziesięciu tygodni, a nie było jeszcze dotąd ani jednego biuletynu, któryby już nie o pobiciu, ale o cofnięciu się Moskali wspomniał. Biuletyny moskiewskie stały się pośmiewiskiem całego świata, jedynie płatne przez Moskwę dzienniki je przedrukowują; nikt już nie zważa w Europie, co tam raporty moskiewskie głoszą — a fabrykanci tych biuletynów ani na chwilę nie zawahali się w dalszym onych fałszowaniu! Zagrana tak urzędowa jak i nieurzędowa nie wierzy w te biuletyny, w kraj najmniejszej wagi do nich nie przywiązują, dowódcy moskiewscy okrywają się śmieśnością — ale od raz przyjętej taktyki rząd moskiewski nie odstępuje.

Najpierwszą w tych biuletynach regułą jest, dwa i trzykroć powiększać liczbę nieprzyjaciela i wykazywać, że się z nierównymi walczyło siłami. W razie zwycięstwa przybywa żąd zasług, w razie klęski jest usprawiedliwienie gotowe. Zresztą, aby po bitwie móżdż podać wielką liczbę zabitych powstańców, trzeba jeszcze większą wykazać liczbę żywych przed bitwą. Gdyby dowódca moskie-

wski w potyczce pod Krasnobrodem był pod istotną wówczas liczbę oddziału Lelewela, to jest 180 ludzi, między tymi koło 50 z dubeltówkami i pojedynkami, drugie tyle koszyńców, a reszta z pałkami, toby był nie mógł powiedzieć, że walczył bardzo mężnie i że odniósł świetne zwycięstwo i że 200 powstańców trupem położył na pobojowisku — awanse i chresty by przepadły. Więc pomnożył stratę powstańców przez 10, a swoją podzielił przez 10, i rzecz się wyrównała. Za zabitych powstańców będą chresty i ranga, a za zabitych moskali pieniądze; prowadzić ich bowiem będzie dalej w rejestrach i pobierać potrójny żołd wojenny na ich utrzymanie.

Podobnie fałszowany raport idzie do głównej komendy do Warszawy. Tam biorą to za materiał, z którego ukladają biuletyn. Raportu do wódcy niepodobna przeczyć bez okazy podać świata. Trzeba zaokrąglić liczbę zabitych, aby potrwożyć Polaków, trzeba zmniejszyć liczbę własnej straty, a że już przez dowódcę została ad minimum zredukowana, więc nie pozostaje nic innego, jak tylko powiedzieć: „jeden zabity a jeden ranny.” Notabene, jeżeli w oryginalnym raporcie tylko o jednym zabitym i rannym była mowa, to wtedy się pisze: „z naszej (to jest moskiewskiej) strony, nie było żadnej straty.”

I głośno, z takich biuletynów według mniemania carskiej służby wielka sława dla cara i wojsk carskich, Europa drzy przed ich walecznością, głównie dowódcy otrzymują wyższe posady i pensje, dla ich zwycięstw car przez palce patrzy na ich olbrzymie kradzieże, a dowódcy pojedynczych oddziałów otrzymują ordery i chodzą do księżni żółd za połowę żołnierzy, którzy dawno już w głębokim gniją dole.

Zupełnie inaczej dzieje się w obozie polskim. Nikt tu nie myśli o ukrywaniu prawdy; przeciwnie, po każdej bitwie rozchodzą się przesadzone wiadomości o poniesionych stratach, i dopiero później się pokazuje, że i trzeciej części tych strat nie było. Po ataku na Miechów, ogłoszono, że strata w zabitych i rannych była do 500. Dopiero później okazało się, iż zaledwie 120 sięgała. Wracający z wyprawy Czechowskiego głosili, iż setkami jest zabitych. Dzisiaj wiemy, iż 30 nie zginiło. Zresztą wiadomości polskie opisują szczegółowo bitwy i poruszenia powstańców, z kąd przyszli i dokąd się udali; więc wojskowi z mapą przed sobą dokładnie odgadnąć mogą, jaki był wypadek bitwy, na czyją korzyść a z czyją stratą. Nie wierząc w moskiewskie biuletyny zagranica dopiero z wiadomości polskich dowiaduje się nie tylko o zwycięstwach, ale i o klęskach powstańców.

Sprawa polska za granicą.

Prócz mniej lub więcej wiarogodnych wieści, że cesarz Napoleon wraz z lordem Palmerstonem i hr. Rechbergiem zajęty jest nieustannie sprawą polską, nie mamy dziś o robotach gabinetowych nie osobiście do doniesienia. Cesarz Francuzów ma być bardzo zainteresowany powstaniem. Całymi godzinami przesiaduje w swym gabinecie, pogrążony w myślach, lub pracuje nad planami jakimiś. Sfery rządowe przypisują mu daleko sięgające zamiary w tej sprawie, pomimo chwilowej zwłoki dyplomatycznej, w jaką wstąpiła obecnie kwestja polska. Mówią w Tuillerjach, że cesarz niezwykły odstępować od pewnych myśli, które raz powziął z jakąś energją, i że nie podlega żadnej wątpliwości, iż cesarz Napoleon uczyni coś znakomitego dla Polski. Jeżeli zaś kto zapyta tych panów przedgabinetowych, co też to będzie tak znakomitego, zwykli odpowiadać: „Niewiemy wprawdzie, ale podług mniemania naszego cesarz znajdzie środki spełnienia wszystkiego, co zamierzy, — podobnie jak znalazł środki do wykonania innych rzeczy.” Tak mówią ci panowie, wskazując na tę tyraljerkę dyplomatyczną i rozmaite inne manewry, z których wywinie się sytuacja stosowna dla wprowadzenia w życie planów napoleońskich. Takie jest mniemanie w kołach zbliżonych do Tuillerjów. Jak widzimy, świat francuzki spodziewa się od swego cesarza czegoś wielkie-

go, nadzwyczajnego. A monarcha ten zapadło polega na opinii publicznej, niżejby mógł umyślnie zawiesić zaufanie narodu. Jest tylko małe stronictwo na dworze francuzkim pod przewodnictwem ks. Morny, które się raduje z powodu trudności, na jakie trafia polityka napoleońska w działaniach na korzyść Polski. Stronictwo to nie przestaje być czynnem i występować z podstępami swojemi. Najgłośniejszym argumentem w ustach jego — jest to, że w obec istniejących stosunków europejskich, Francja nie może znaleźć stosowniejszego sprzymierzenia nad Moskwę; ze strony Francji byłby przeto bezrozum wielki zryw na zawsze z tem mocarstwem, wydierać mu Polskę, i zamieniać je z mocarstwem europejskiego w azjatyckie. Cesarz słucha cierpliwie wszystkich tych uwag, równie jak i argumentów na korzyść Polski, a dopiero z polecen, jakie wydaje ministerstwu spraw zagranicznych lub wewnętrznych (względem traktowania prasy), pokazuje się jego stanowcza skłonność ku Polsce.

Hr. Walewski, który sobie zasłużył na wdzięczność wszystkich Polaków za piękną obronę sprawy naszej wobec oszczerzych napaści przekłonnej od Moskwy pobożnisią Larochejaqueleine — jest obecnie najpoufniejszym doradcą Napoleona. Konferują ze sobą sam na sam bardzo często i po kilka godzin.

Ta tajemniczość w połączeniu z pogłoską o projekcie odbudowania Polski, poczyną przestraszać szczególnie kreatury gabinetu berlińskiego. Przewidują tam, że napoleońska polityka czynu, manifestująca się obecnie przeciw Moskwie, snadniej gotowa osiągnąć Berlina niż Petersburga. Złoty pochodzi, że Bismark mniej już grubiańsko występuje wobec Izby pruskiej, i z czasem zechce się otwarcie może zbliżyć do narodu, który poróżnił gruntownie z królem i władzą z łaski bożej. Lud pruski jednak nie podda ręki Bismarkowi. — Z Berlina i Petersburga wychodzą nieustannie nsiłowania, aby wciągnąć Austrię do solidarności z Moskwą. „Reforma” Szuzelki pisze: „Napoleon III pracuje dla Polski, a nawet daje się obrabiać w tym kierunku. Ma on bez wątpienia plany swoje. Sądźmy jednak, że odgrywa jeszcze rolę dwuznaczną, traktując jednocześnie i z Moskwą, i z Austrią, i z Anglią. Obok tego wychyla się na jaw widmo zgrybiałego św. przymierza. Mówiliśmy z ludźmi, którzy należąc do wtajemniczonych, utrzymują wprost, że całkiem w cichości klei się przymierze między Austrią, Prusami a Moskwą. Wszystko jest możebnem w polityce dyplomatycznej.”

Charakterystyczną jest pod tym względem wiadomość z Petersburga d. 22. marca, że hrabia Fryderyk Thun, poseł austr. tamże, opuszczając swe stanowisko z powodów zdrowia, otrzymał gorące podziękowanie nie tylko od Górczakowa za politykę gabinetu wiedeńskiego w sprawie polskiej, lecz i na posłuchaniu pożegnawczem usłyszał z ust samego cara najpochlebniejsze potwierdzenie takichże samych sentymentów, a to za niektóre względy, przestrzegane obok całej ścisłej neutralności. Zarazem podarzoną posła austriackiego wielką wstęgą orderu Orła białego.

Podobnie zasługuje na uwagę, że w skutek pogwałcenia granicy austriackiej pod Czulicami przez hordę moskiewską, bardzo skromne tylko wystosowano reklamacje do Warszawy i do Petersburga.

Odmienne jest postępowanie rządu angielskiego. Żyd Leib Juda Finkenstone z Warszawy rudem, a więc Pelak rodowity, lecz zarazem Anglik naturalizowany, został jak wiadomo srodkie przez hordę Bagrationa pokrzywdzony pod Giebułtówem. Zranionego 35 razy, obnażonego ze sukien i pieniędzy, znajduje na drodze jen. Langiewicz w swym pochodzie i odsyła do Krakowa na kurację. Na wiadomość o tem w parlamencie angielskim, występuje interpelacja, a sekretarz stanu Layard odpowiadając na nią, npewnia gentlemanów angielskich, że „nigdy obydniejszej nie popełniono zbrodni”, jak właśnie w tym wypadku. Z ambasady ang. w Wiedniu wyjeżdża osobny komisarz na miejsce czynu, i ręczymy, że lord Palmerston nie puści płazem Moskwie tego czynu, który pod względem obydniejszym jest bynajmniej superlatywem w Polsce, ale

stoi obok tysiąca takichże samych i daleko okropniejszych zbrodni, jakich się dopuszcza zapamiętała ręka najazdu moskiewskiego.

W końcu wypadu nam przytoczyć zdanie p. Szuzelki o nieszczęściach Polski w ogóle i o polityce Austrii. „Gorzej, powiada on, niżli wszelkie niepowodzenia na placu bitew — działają niesnaski pomiędzy wodzami polskimi.”

„Protest Mierosławskiego przeciw dyktaturze Langiewicza zasmucił głęboko przyjaciół Polski, a wrogom dodał odwagi. Krzyknęli oni: Oto patrzcie — starodawna polska przywara narodowa! Podług naszego mniemania — Mierosławski sam się osądził. Kto w takim położeniu ojczyzny wysuwa na wierzch osobiste ambicje — ten nie wiele wart. Jakkolwiek Langiewicz mógł zbłądzić, to w chwili takiej Mierosławski powinien był milczeć, tem bardziej, że się usunął z placu boju, podczas kiedy Langiewicz stał w ogniu. Dyplomacja siedzi teraz przy warstacie, i spórządza sieć, by osiścić w nie rach polski. Obawiamy się, aby jedno lub drugie mocarstwo samochce nie zamotało się w tych gięciach. Otwarcie mówią obawiamy się bardzo o Austrię, chociaż wypadki w Polsce były dla Austrii, pomysłnem losu nadarzeniem — i mogły być przez nią wyzyskane doskonale. Ale biada toż politykę wabadlaną.”

W Londynie, dnia 26. marca, na posiedzeniu Izby niższej była mowa o sprawie polskiej. Nazapytanie Griffita p. Layard odpowiedział, iż rządowi nie jest wiadomo, ażeby oddział jaki wojsk moskiewskich przemaszzerował przez Prusy. Co zaś dotyczy krzywdy wyrządzonej poddanemu angielskiemu, rząd odebrał doniesienie, według których najhabitablejszy gwałt popełniony został P. Finkenstone jechał z pewną damą w jednym powozie z Krakowa do królestwa Polskiego. Przy przejeździe przez granicę zatrzymano ich, lecz za okazaniem paszportu Finkenstonea nie przeszkodzono dalszej podróży. W niejakim oddaleniu od granicy spotkali się z oddziałem wojska moskiewskiego, który ich przez całą noc zatrzymał, oficer zaś oświadczył, iż odesłać ich musi do generała. W pobliżu znajdował się oddział powstańców, a w czasie eskortowania Finkenstonea do generała z innymi podróżnymi, zaczęto strzelać. Moskale pacychmiast eskortowanych i damę z Finkenstonem jadącą zamordowali. Finkenstonea z powozu ściągając, gnie i niego zszarpali i zadawszy mu 35 ran, zostawili go na placu mniemając, iż zabity. Według opowiadań Finkenstonea, obecni dwaj oficerowie starali się gwałtownie temu zapobiedz. Tak leżącego na ziemi Finkenstonea znalazł Langiewicz, i odkrywając w nim znaki życia, kazał go odesłać do Krakowa. Skoro tylko lord Bloomfield o rzeczy tej się dowiedział, posłał zaraz do Finkenstonea, ażeby się dowiedział o wszystkich szczegółach. Rząd nakazał najściślejsze dochodzenie tego wypadku, i chociaż zachodzi niejaka wątpliwość, czyli Finkenstone rzeczywiście jest poddanym angielskim, to jednak jeżeli nim jest istotnie, nie ulega żadnej wątpliwości, że wszelaka satysfakcja dana mu będzie.

Dnia 31. marca przyszedł w pruskiej Izbie deputowanych na porządek dzienny rozmaite petycje, podane ze stron rozmaitych, osobiście niemieckich i kupieckich, względem usunięcia konwencji prusko-moskiewskiej z d. 8. lutego, która zagraża bezpieczeństwu poddanych pruskich i stała na przeszkodzie stosunkom handlowym, szczególnie w miastach pogranicznych. Komisja izbowa wniosła, by nad temi petycjami przejść do porządku dziennego z uwagi, że już pierwej (28. lutego) Izba dostatecznie potępiła tę konwencję osobną rezolucją.

Szereg mowców otworzył deputowany polski Libelt, dowodząc, że życzenia petentów nie zostały załatwione ani rezolucją z d. 28. lutego, ani zaniechaniem pozornym konwencji. Rezolucja nie, gdyż minister prezydent Bismark oświadczył natenecz, że nie może uczynić jej zadość. Zaniechaniem konwencji nie, albowiem ani zamiary ani dążność gabinetu berlińskiego nie zmieniły się dotychczas w niczem. Że Polacy w ks. Poznańskiego mają sympatje dla swoich rodaków i krewnych, mordowanych w Kongresówce, i że chcieliby biedz im na pomoc — tego im nikt za złe

brać nie może. Interes pruski nie jest interesem moskiewskim. Mowca przytacza kilka wypadków, ilustrujących postępowanie Prus z Polakami. Porównywa je z zachowaniem się Austrii, która podług niego, nie trapi Polaków, jak długo nie przedsięwzię niczego przeciw rządowi austriackiemu. Wojska moskiewskie i wojska pruskie przekraczały kilkakrotnie granicę zbrojną. Jestto dowód, że Prusy operują wraz z Moskwą. D. 19. między Wrześnią a Pleszewem moskale również nie tylko przekroczyli granicę poznańską, ale i dłuższy czas odbywali pochód zbrojny ziemią poznańską, zachodząc tym sposobem tył oddziałom powstańczym. Pomimo sprostowania w Staatsanzeigerze, fakt ten jest prawdziwy. Mowca żąda, aby petycje przekazano ministerstwu do uwzględnienia. Gotów jest wszakże głosować za porządkiem dziennym w razie większości. Wolałby jednak nową rezolucję niż odwołanie się proste do dawniejszej, która przeszła mimo uszu Bismarkowskich.

Dep. Rönne nastaje na wydanie nowej rezolucji, i żąda, aby Izba uznała za nieważny kartel z r. 1857, na który się rząd pruski powołuje przy wydawaniu powstańców polskich, chroniących się na terytorjum poznańskie. Kartel ten powinien być być przedłożony swojemu czasowi do uchwały sejmowej. Tego rząd nie uczynił. Kartel ten zatem nie jest i nie może być ustawą, obowiązującą w państwie konstytucyjnym pruskim.

D. Virehow opowiada dzieje tego kartelu, który zawarty jeszcze w r. 1817, odnawiany był co lat 12. Żąda wyjaśnień kategorycznych pod względem polityki rządu, który poprostu kłamstwami się posługuje wobec reprezentantów narodu pruskiego, i który w dziennikach francuskich publicznie jest szkalowany z tego powodu. Żąda zaspokojenia przed zawikłaniami, jakie mogłyby się wykluc dla całego państwa pruskiego.

Minister Bismark, odpowiadając na te zarzuty, utrzymuje mocno, że wszystkie przypisywane mu kłamstwa, są fałszem. Inni kłamali, Palmerston kłamał, dzienniki, gabinet francuski, ale on prawdę mówił, że nie otrzymał żadnych depesz ze strony rządu francuskiego i angielskiego, ganiących konwencję prusko-moskiewską i upominających rząd, aby się cofnął, bacząc na możliwe zawikłania. Zastrzega się Bismark uroczyście przeciwko zarzutowi w nocy francuskiej uczynionemu, jakoby wywołał kwestję polską dopiero zawarciem konwencji. (Wiadomo że dopiero po zawarciu tej konwencji Napoleon uznał sprawę polską za sprawę europejską.) Co do konwencji, o tej nikt nic nie wie, przeto nie powinien o niej mówić. Fałszem jest, by Moskale przekraczali granicę poznańską i odbywali marsze. Była to tylko eskorta pocztowa i nic więcej. Ministrowie pruscy nie zwykli słuchać rad, jakie im dają pan Libelt i Rönne. Izba nie powinna się wdawać w dyskusję podobnego rodzaju, które przyczyniają się tylko do trwożenia opinii (!). A ministerjum, które dziś jeszcze odpowiada na zarzuty, innym razem nie będzie odpowiadać Izbie.

Tak mówił minister konstytucyjnego państwa do reprezentantów narodu pruskiego.

To też posłowie Waldeck, Sybel, Krieger, Lowe, Virchow i Stalewski dali mu zażyć kilka gorzkich pigulek, zarzucając w ostrych wyrazach nierzetelność w polityce. Ale na próżno. Bezwstydy Bismark powiedział, że to deszcz pada. A Izba uchwaliła porządek dzienny.

Ziemię Polskie.

Warszawa 30. marca.

— Powstanie na Litwie zaczęło na przybierać bardzo poważne rozmiary. W Ucieanie nie daleko Dynaburga dnia 25. marca oddział wojska moskiewskiego, z 500 ludzi złożony, został pobity, że zaledwie 1 żołnierz z 10 z życiem uciekł. Ponieważ, miasto powiatowe, zajęte zostało przez powstańców. Cały powiat Nowoaleksandrowski jest w powstaniu. Burza na Litwie dopiero zrywać się poczyna. Jenerał moskiewski Nostitz, który tam był jednym z głównodowodzących, dostał dymiącej za fałszywe raporty o rozbiciu wszystkich band i uśmierzenie powstania.

Policmajster Muchanów dostał wczoraj dymiącej z przyczyn niewiadomych. Był to człowiek grzeczny i dobrze wychowany. Szykanował. Następcą Muchanowa, będzie jenerał Łowszyn, najgorszej reputacji między Moskalami.

Kraków d. 2. maja.

(F. Ch.) Z powodu oddalenia się od nas krwawej widowni, wiadomości z pola walki są nader szczupłe i pogmatwane.

Chciwa wieści publiczność najróżnorodniej urozmaica każdą drobnostkę prawie, tak, iż dosyć często i prawdziwym doniesieniem trudno dać wiary.

I tak mimo wiarygodności pana J...., który z Krzeszowie przybył do Krakowa przedwczoraj, i twierdził najsumiennie jakoby całe Krze-

szewice były mniemania, iż wysłany z tegoż miejscowości patrol do zmienienia warty nadgranicznej, gdzieś się podział bez wieści, domniemaniu temu przedwcześnie jeszcze uwierzyć nie możemy mimo całej detalizacji opowiadania, z jaką mi tę wieść wyznadmiennia osoba doniosła. Z bataljonu pułku Hartmann wysłano w południe w piętek zeszłego tygodnia ludzi 24 jak powiedziałem do zmienienia warty, stojącej we wsi pogranicznej — wymienione jej nazwisko wypadło mi z myśli. Dotychczas wysłani nie wrócili. Domyślił się, jakoby w Miechowie konstytuujący żołnierze oddział ten otoczyli, rozbili i zabrali do niewoli. (?) Niezawykujemy ostatecznie, ale bardzo łatwo cała ta wieść być może podobną bajką jaką się zdaje być doniesienie umieszczone w Czasie o sześćdziesięciu Moskalach, wypartych przez oddział powstańców obok Leżajska do Galicji. Również opowiadają, iż Lelewel zbliżył się ku granicy Galicji w celu zaopatrzenia się w broń i amunicję, a otrzymawszy co chciał (z kąd?) ruszył dalej ku północy. Aresztowania trwają bezustannie, a nawet słyszano, iż chcących koleją wyjechać z Krakowa do Tarpowa kilkunastu młodych ludzi, przytrzymano i osadzono na zamku. Straż wojskowa miała wczoraj przyprowadzić do miasta czterdziestu ludzi, zdążających ku granicy królestwa Polskiego; jednakowoż ma to być tylko jedna część z przeprowadzającego się oddziału, który miał być dość znacznym, bo składającym się z kilkuset ludzi.

Bezwzględne doniesienia głoszą o ukazaniu się w okręgu krakowskim Polski kongresowej, nowego oddziału powstańczego, dobrze zaopatrzonego w broń i amunicję, który pod dowództwem Gregowicza działać będzie w onejże stronie przeciw zebranym siłom moskiewskim w Miechowie, Olkuszu itd.

Od granicy Lubelskiego 31. marca.

(N) Nieprzyjaciele powstania polskiego, i ci w Królestwie, którzy zmuszeni są walczyć z rozpaczającymi, a ogniem i mieczem usiłują wyniszczyć całe plemię, starają się poniżyć znaczenie powstania, i twierdzą, że to nie naród powstał, ale tylko ta buntownicza klasa ludności, co to się im rządów zachciwa. Długośmy się przyglądali, ale teraz śmiało możemy tym szlachetnym duszom odpowiedzieć, że cały a cały naród ma udział w powstaniu, a więc że idzie o krzywdy całego narodu. Krzywdy te zapisane są w księgach historii od stulecia krwią i łzami; dla tych krzywd rumieni się cała ziemia polska od krwi niewinnej i od łun pożarów, które wzniesła mongolska ręka z szatańską radością a podsyca żywymi ciałami starców, kobiet i niemowląt.

Czy myślicie, że na widok tych barbarzyństw nie musi się oburzyć cały naród? — Oto głębiej badając przekonał się, że chłop w Polsce przeżył zgrozę, że w duszy nieba by przychylił dla powstania, ale się bać musi o zagrodę swoją, o chudobę, o żonę i dzieci, aby mu to wszystko ogniem i spisą nie wyniszczono, jak zawsze mu grożą, skoro powstańcy poda łyżkę wody, albo palcem drogę wskaze. Pod taką trwogą czyż się dźwiży, że nieświadomy chłop usuwa się i ucieka? A że się znajdują tacy, co się dadzą na mówić piekielnym podszeptom, co się złakomią na ruble, na zdobycz, na krew, na głównię — to tylko dowodzi, że królestwo szatańskie jeszcze trwa na ziemi — ale już nie jest tak obszerne, bo jego dzieła mimo zabiegów nienastannych rozjuszonej Moskwy są bardzo rzadkie. Niechno pazury tych szatańskich stepieją — wtenczas się przypatrzycie. I tam oto z ust chłopów a nawet moskali czerpałem wiadomości z pola walki ostatniej południowo-lubelskiej że Moskale wszystkich trupów do naga obdarli, że niektórym dychającym jeszcze gardła podrzynano, że pikami i kosami we wnętrznościach ryto; że Antoni Czekierda, Dymitr Czekierda, Oleszko Proć i Oleszko Żerebiec — włóścianie z Biszczy podżegani od Moskali obnażali trupów; że Fedko Żelazny z Potoka zdradził dwóch biedaków pod stajnią ukrytych i wydał na morderstwo, że Franciszek Staroński z Potoka wskazał naszym drogę i zaraz moskali na nich naprowadził, że Jan Bystrzeński szynkarz i N. Potocki z Budziarzy obdarli jednego biedaka do koszu, zrabowali mu 92 rubli i w koszu puścili w świat; że szynkarkę w Wulce Biskiej, Annę Mirkową, zrabowali moskale do szczytu i zostawili biedną wdowę z 5 dziećmi bez kawałka chleba. Otóż opowiadający mi włóścianie z tych samych wsi nie mogli dosyć wyrazów oburzenia znaleźć, na owych wymienionych chłopów. Mówią iż to znani pijacy, złodzieje, wyrzutki z całej wsi, po większej części moskale (tak lud nazywa wysłuszonych w moskiewskim wojsku exhołnierzy). Do bohaterów czynów Moskwy z tych dni i to należy, że w Nakliku dzierzawę p. Stoboja już wiązać, a posesora Goldmana w Książpolu już palić chciało dla tego, że powstańców na rekwiizycję pozywili, i tylko kap. Zawadzki uratował ich i całą okolicę dotychczas od większych klęsk. Znamy także obojętne oficerów moskiewskich w tym oddziale, brzydzących się podrzynaniem gardel. — Najwięcej

tych wiadomości mamy z ust chłopów; a wiemy o takich, którzy mimo tych niesłychanych okrucieństw wroga przecie duszą i sercem przyjmowali chroniących się — ba nawet broń chowali.

Z obozu pod Kamykiem.

Cieszkowski przesłał do Warszawy następujący biuletyn:

Dnia 27 marca stoczyłem bitwę pod Radoszewicami z majorem Pisanką, który dwoma rotami piechoty i sotnią kozaków dowodził. Bój trwał półczwartej godziny. Z pod Kieleczygłów Moskwę dopiero cofnąłem, prąc ją ku Rżasni na błota. 28 trupów i 3 fury rannych zostawiła na placu. Z naszej strony 8 zabitych i 9 rannych. Strzelcy nasi pod dowództwem kapitana Skalskiego, wygranę naszą zdecydowali. Bohaterką dnia tego pani Niemojowska, co od zabitego kosyniera sztandar nasz uratowała.

Pułkownik G. Cieszkowski.

O potyczce Cieszkowskiego pod Radoszewicami, piszą do Czasu z pod Kamyka w Wieluńskim 29 marca: „W dniu dzisiejszym stoi tu obozem oddział pułkownika Cieszkowskiego, zmniejszony w skutek boju stoezonego w dniu 27 marca pod Radoszewicami, odległymi stąd o 2 mile na południe. (Radoszewice leżą o półtorej mili na wschód od Wielunia, na wschodnim brzegu Warty.)

„Ten oddział polski wyruszywszy z Działoszyna 27 marca, był w Radoszewicach, gdy uderzył na niego oddział moskiewski, złożony z dwóch rot piechoty i sotni kozaków pod dowództwem majora Pisanki. Przed przeważną siłą moskiewską, oddział prowadząc bój ogniowy, cofał się w kierunku wschodnim do Kieleczygłów a tu zatrzymawszy się i uporządkowawszy, odparł moskali ku wsi Rżasnia. Zważając na niewielkie siły walczące, bój był dość krwawy i z każdej strony po kilkunastu zginęło i po kilkunastu otrzymało rany. Zaraz na początku boju, major Pisanko posyłał kozaków do Wielunia z żądaniem pomocy. Ze strony polskiej odznaczył się kapitan Skalski dowodzący strzelcami, którzy się dzielnie bili. Nierównie większej niż w poległych doznał oddział polski straty w rozbiegłych w czasie boju, którzy się jednak zapewne później do oddziału ściągną. Moskale po tym boju odeszli ku Czeszochowie, uprowadzając kilka zabranych furgonów; oddział polski pociągnął dalej w kierunku północnym, w jakim ciągle postępował i stoi dzisiaj w Kamyku, jakto wspominałem wyżej. Od wagą także w czasie boju odznaczyć się miała pani N. porwawszy sztandar, z którym padł śmiertelnie ugodzony kosynier.

Z placu boju dziś bardzo skąpe nadeszły wiadomości, ale i fabryka raportów Wielopolskiego świątkuje; zapewne nie stało materjałów, a z jednego miejsca odgrzewane telegramy nie mogą wywrzeć nawet chwilowego efektu. Pod Koninem nastąpiła chwilowa cisza — moskale zamknęli się w Koninie, oczekując pomocy od jenerała Brunera, Brunner zaś zmuszony obserwować Cieszkowskiego, który manewruje w północnej stronie Wielunia, wzmocniony drobnymi oddziałami z okolic Sieradza.

Natomiast l' Opinion National z 31 z. m. podaje między innymi następujące wiadomości z Litwy: „Depesza naszej agentury potwierdza drugie zwycięstwo na Litwie: jenerał polski Narbutt d. 22 marca napadł i rozbił obóz moskiewski pod Rykontami o godzinie jedenastej w nocy. Przy tej sposobności ułowił 72 konskrybowanych lub aresztowanych bez przyczyny obywateli litewskich i zdobył znaczne zapasy wojenne prócz 200 jeńców. Po tem zwycięstwie posunął się jenerał Narbutt w kierunku ku Trokom. W tej bitwie mieli moskale wiele zabitych i rannych.“

„Zresztą wiadomości z Polski wyborne — pisze dalej l' Opinion Nationale. Wczoraj donieśliśmy że Padlewski pobiwszy moskali koło Łomży, połączył się z Kochanowskim. Telegram zaś z Krakowa donosi nam, że Kochanowski zwyciężył już poprzednio moskali na północy od Grodna nad Niemnem, i rozpedził bórę, która broniła przeprawy przez rzekę.

„Kiedy zaś powstanie polskie wzmacnia się na Litwie, to w Królestwie robi znaczne postępy. Upadek Langiewicza był tylko stratą jednego z walecznych dowódców. Ależ Polska obficie w bohaterów, a los narodów nie może być przywiązany do jednego człowieka. Zapal pochwylił wszystkie warstwy społeczeństwa. Inwalidzi walczą dziś w szeregach polskich, kupcy łączą się również jak i szlachta i spieszą dobrowolnie z znacznymi ofiarami, a chłopci również zaczynają dziś czynić powstania. Z łona ich bowiem wychodzą owi straszni kosynierzy, a w kilku już miejscach sami, pod swoimi dowódcami rzucili się na moskali i mężnie walczyli.“

Korespondent warszawski, w kolach najwyższych dobrze poinformowany, tak pisze do l' Opinion National: „Smutna to rzecz, wykazać sumienną prawdę, że owe krwawe sceny, przeciw

którym dziś powstaje cała Europa, dzieją się w skutek najwyższych rozkazów wojskowych.

„Jenerał A... nie lęka się w swoim dziennym rozkazie z 16. marca ogłaszać polecenie, aby dla podtrzymania odwagi żołdactwa przed bitwą, napawano ich obficie spirytusem. Książę B... ścisła skalane ręce morderców Miechowa, i dziękuje im przed frontem wojska.

„Jenerał K... nakazuje wypłacać po pięć rubli żołnierzom pogranicznym, jeżeli pochwyca i przyprowadzą powstańca żywego czy umarłego. Rozkaz dzienny jenerała R... z 21. lutego nakazuje, aby nie dawano pardonu tym, którzy wywołali powstanie. Zresztą Europa zna dobrze rozkazy wojenne z Warszawy i Lublina.

„Rozkaz jenerała A... był niepotrzebny. W Warszawie bowiem forpocztę dostają co dwa dni kufę wódki, a żołdactwo upaja się. Intendenta dostarcza po pięć kuf.

„Niedziw więc, że podobne następują rezultaty. Do tej chwili liczą już około trzydzieści morderstw, spełnionych na oficerach moskiewskich przez pijane żołdactwo, charakterystyczne zaś jest to, czego dotąd nie było w wojsku moskiewskim, że znaczna część oficerów podała o dymisie.

„Czasem też wykonują żołdaki rozkazy, które otrzymali wprost od pułkownika lub jenerała, oficerowie zaś nie wiedzą, o tem nic i zbyt późno się dowiadują. Bieda im zaś jeśli by bronili morderców i rabunków, a w podobnych wielu już razach przeplacili życiem zakazy rabunku.

„Nieustannie powtarza żołdactwo słowa Suwarowa na Pradze wyrzeczone: „Bawcie się dziećmi.“ I wiernie słuchają tego rozkazu, wyjaśnionego dostatecznie przez gubernatora wojennego Płocka, na zażalenie pokrzywdzonych mieszkańców. „Tem gorzej dla tych, którzy powstał, albowiem ulegają losowi zawojowanych.

„A kiedy owe rozkazy pochodzą z góry, a car sam wysyłając ich przemówił czule do nich na ostatnim przeglądzie w Petersburgu — nie dziw więc, że przed wszystkimi, gwardja ta odznacza się okrucieństwem i mordami. W ogóle zaś kto w wojsku moskiewskim okaże coś ludzkości, wszyscy nazywają go zdrajcą cara.“

Arcybiskup z Bordeaux przesłał do duchowieństwa swojej diecezji następujący okólnik w sprawie polskiej:

„Wielebni proboszczowie! „Z coraz bardziej wzrastającym przerażeniem przyglądaliśmy się zapewne również jak my rozpaczyliwalce, która Polska obecnie prowadzi. Nie podnosiliśmy jej jak sądzę z obawy, aby się nie przyczynić, chociażby życzeniem, do rozlewu krwi. Lecz dziś, gdy tryumf siły może nieszczęścia, na które myśl sama się wzdyga, uczucia wasze nie mogą być wątpliwe.

„Oskarżano kościół, że się okazuje obojętnym na los ludów; jestto potwarz. Czy się despotyzm zowie rewolucją lub samowładztwem, niewaha się on potępić go. Ludy w niewoli wołają go jako pocieszyciela, a ilekroć powstały natchnione czystym patriotyzmem, wolnym od wszelkiej nieczystej mieszaniny, zawsze on się modlił za tryumf ich sprawy.

„Kościół płacze nad Polską. Szlachetnym tym falangom, których odgłos wojenny: „Jezus Marja“ tak głęboko porusza sumienia katolickie, przesyłamy z ludźmi zacnymi wszelkich opinii, braterskie nasze sympatie. Walczą oni za zachowanie traktatów, umierają za wiarę! Wiarę, którą sama jedna ocalała dotąd imię Polaka, wiarę, której nie się nieoprze: gdyż kruszy więzy krępujące duszę i ciało. Haec est victoria, quae vincit mundum, fides nostra.

„Cokolwiek stanie się panowie z walką rozpoczętą w kraju, który tak często na polach bitew mieszał krew swych synów z krwią naszych żołnierzy, usiłowania ofiar nie będą bez skutku. Kobiety i dzieci pomordowane, domy spalone, miasta poniszczone, krzyżące będą w niebogłosy przeciw barbarzyńskim i bezużytecznym środkom, i kiedyś może fanatyzm, przestraszony swymi gwałtaniami skłoni się kres im położyć i wracając do traktatów, będących dziś literą martwą, wyzna, że sprawiedliwość podnosi narody, a grzech czyni ludy nieszczęśliwymi.

„Niechaj Polska pozostanie wierna swemu Bogu, swemu Chrystusowi, swej dawnej miłości dla stolicy św., niech nie traci nadziei we Francji, z którą łączyła się wiarą i dawnymi tradycjami, a ujrzy dzień swej chwały. Jeżeli chwila jej tryumfu nie nadeszła, jeżeli Europa waha się jeszcze i pozostawia ją bez pomocy, bez opieki, jeżeli ma nawet upaść jeszcze na nowo, niech naśladować męczennika, który padając pod strzałami nieprzyjaciół wiary, pisał na piasku swą krwią pierwsze wyrazy symbolu katolickiego: Credo in unum Deum... To proste słowo: Wierzę, wierzę w Boga, opiekuna słabych, wierzę w kościół, duchowną ojczyznę duszy, wierzę w zmartwychwstanie moje i w postanowienie moje pomiędzy narodami, będzie protestacją przeciw despotyzmowi i nadzieją dla tylu szlachetnych i niewinnych ofiar.

„Lecz panowie! życzenia i modły nie wystarczają. Potrzeba chleba dzieciom, niemającym ojców i kochanym, niemającym opieki, schronienia wszystkim tym, których domy zniszczono; trzeba oliwy Samarytana wszystkim tym kalekom patriotyzmu, którzy leżą bez pomocy w głębi lasów, wygnani w własnym kraju. Daliśmy wiele wczoraj, złożyliśmy skarby naszego miłosierdzia dla robotników bez pracy; potrafimy dać jeszcze. Patriotyzm i wiara wkładają na nas ten święty obowiązek. Odpowiedzmy ich wezwaniu, imiejmy jak zawsze, okazać się wspaniałomyślnymi.

„Nie proszę cię wielcebnego proboszcza, abyś nową czynił kwestę, lecz odczytaj list ten parafianom twoim; ofiary ich mogą być przesłane do naszego sekretariatu, lub do dzienników, które otwary list składają na Polskę, lub złożone u was

„Co do was kochani proboszczowie, połączcie z jałmużną modlitwę, aby sprawa za którą przemawiamy nie została splamiona żadnym występkiem, a mianowicie aby się nie oddzielała nigdy od sprawy kościoła, która będzie zawsze sprawą sprawiedliwości, patriotyzmu i prawdziwej wolności.

„Oto są modły jakie wznosimy do nieba w dniu, w którym kościół obchodzi nroczystość świętego króla polskiego, oto uczucia, jakie bylibyśmy wyrazili z trybuny luksemburskiej, gdyby obowiązki naszego pasterskiego urzędu nie zniewoliły nas konieczności zostać w pośród was w tej epoce.

„Słowa te nie mają w sobie żadnej goryczy i nieprzemawiają aby rozdrażnić umysły, lecz przemawiają do miłosierdzia, tego neutralnego gruntu, na którym spotkać się mogą wszystkie stronnictwa. Jałmużna, jak modlitwa, jest interwencją, jakiej zabronić nikt nie może cię, którego wszyscy członkowie są solidarni. Vos autem estis corpus Christi et membra de membris; si quid patitur unum membrum, compatiantur omnia membra.

„Niniejszy okólnik odczytany zostanie we wszystkich kościołach i kaplicach dycecji w niedzielę następującą po otrzymaniu go.

„Przyjmijcie kochani proboszczowie ponowne zapewnienie moich życzliwych uczuć.

† *Ferdinand kardynał Donnet, arcybiskup w Bordeaux.*

„Dan w Bordeaux d. 14. marca w uroczystości św. Kazimierza króla polskiego.

O wydaleniu hr. Ledochowskiego Krakauer Zeitung donosi, że „dnia 28. b.m. rosyjsko-polski emigrant i członek polskiego komitetu emigracyjnego w Paryżu Jan hrabia Ledochowski został wydany z Krakowa i państw austriackich. Hr. Ledochowski przybył do Krakowa z początkiem marca b. r. przebył c. k. austriacką granicę w Salzburgu, opatrzoną paszportem prefektury francuskiej, na której jednak brakowało wizy poselstwa austriackiego, dla której to przyczyny paszport został mu odebrany, poczem wręcono mu kartę tymczasową do podróży do Wiednia, ważną na 48 godzin, aby po posiadaniu paszportu mógł się tam zaopatrzyć w dokumenty potrzebne do pobytu w monarchji. Hr. Ledochowski wolał jednak udać się do Krakowa bez paszportu, gdzie dopiero po tygodniu przez c. k. dyrekcję policji do powrotu do Wiednia wezwany został na zasadzie karty tymczasowej, tylko do tego miejsca upoważniającej. Hr. Ledochowski prosił o przedłużenie terminu wyjazdu, ponieważ chciał zgłosić się do Wiednia pisemnie aby mu pozwolono na dłuższy pobyt w Krakowie. Termin żądany został mu udzielony. Tymczasem jednak okazały się niezawodne poszlaki, które władze utwierdziły w przekonaniu, że hr. Ledochowski działa jako wysłannik komitetu emigracyjnego w Paryżu w interesie powstania; jego więc prośbę, aby mu wolno było dłużej pozostać w Krakowie, odrzucono, i do wyjazdu na znaczono mu przeciąg trzech dni. Po upływie tego terminu hr. Ledochowski położył się do łóżka, ale wysłany do niego krajowy radca medycyny uznał, że stan jego zdrowia nie jest przeszkodą do wyjazdu. Pomimo tego zezwolono mu nowy trziedniowy termin, aby mógł swoje interesy ułożyć, a przez ten czas hrabia nie leżał w łóżku. Dopiero gdy ten ostatni termin upłynął, a hrabia oświadczył, że dobrowolnie Krakowa nie opuści, i tylko przemocy ustąpi, i aby to postanowienie wykonać, w dniu dojazdu przeczczonemu znowu udał chorobę i położył się do łóżka, spakowano jego rzeczy w hotelu, w którym mieszkał, w obecności jego i urzędnika policji na ten cel wysłanego, poczem hrabia widząc bezskuteczność swego oporu wśród ciągłych protestacji, że tylko przemocy ustępuje, wsiadł do przygotowanego fjakra i udał się do dworca kolejki, gdzie dnia 28. po południu wywieziony został w asystencji urzędnika policji i dwóch strażników cywilnych na Ofotuniec i Pragę do Bodenbach za granicę.

Przegląd polityczny

Najważniejszą wiadomością dzisiaj jest wybuch powstania na Litwie w okolice, gdzie go dotąd nie było, i znakomite tego powstania postępy. Nie dwa powiaty, jak nam wczorajszymi telegramami donosił, lecz cała część Litwy, leżąca na lewo od kolei żelaznej, wiodącej od Królewca przez Kowno do Dynaburga, a sięgająca aż po Bałtyk, jest w zupełnym powstaniu od ostatnich dni marca. Wybuch ten jednocześnie na wszystkich punktach od kolei aż po Polagę, przetrząsnął Moskwę. Domyślają się, iż jest w związku z jakąś wyprawą morską, która gdzieś na wybrzeżach koło Polagi wylądować miała. Z tego powodu wysłano strzelców gwardji, jedyną obecnie załogę Carskiego Siola, koleją żelazną do Dynaburga.

O wyprawie z Anglii, której naczelnikiem jest pułkownik Łapiński, już dawniej donosiliśmy wedle korespondencji z Londynu do Kolońskiej Gazety. Składa się ona z ochotników włoskich, francuskich i angielskich. Wypłynęła w połowie marca z Anglii. Druga wyprawa wypłynęła o kilka dni później. Dokąd się jednak udają, nie wiadomo było. Z jedną z tych wypraw popłynął i Hercen.

Wiadomościom o tych obydwóch wyprawach przypisać należy owe wysłanie przez Annenowa wojsk moskiewskich do Bessarabji i chersońskiej gubernji, a nie wkroczeniu legji polskiej z Dobraczy do Bessarabji pod dowództwem Wierzbickiego. Wiadomość o legjonie polskim w Tulczy, jest czystą bajką. Polacy, którzy tam byli zgromadzeni, już dawno udali się pojedynczo na rozmaite pobojowiska do swej ojczyzny. O zbiorowym wkroczeniu nowym nie było. I nuni Polacy, rozrzućeni po Turcji, a osobliwie zamieszkujący w Stambule, wybierają się na plac walki, lecz o sformowaniu się ich jeszcze nie słyszymy.

Wraz z Hercenem płynie (czy na wybrzeża polskie czy moskiewskie? to niewiadomo) i kilku innych wygnańców moskiewskich. Wiadomość o tych wyprawach otrzymał nie tylko rząd moskiewski, lecz wiedza o niej w Petersburgu i w innych miastach. Związane i kierowane przez wysłanników Hercena i Bakunina towarzystwo tajne, zowiące się „Ziemia i wolność“, a rozgłaszające po całym kraju, zaczyna coraz silniej agitować. Codziennie pojawiają się nowe plakaty, proklamacje. Obecnie dążność tych stowarzyszeń zmierza do wywołania oburzenia między narodem moskiewskim przeciw wojnie z Polakami, do wywołania nawet czynnego oporu. Najnowsza proklamacja ma napis: „Płynie krew bratnia, czy zawsze ma tak pozostać?“ W proklamacji tej wezwany jest naród, aby się oparł temu przelewowi krwi, hańbiącemu go, aby zmusił cara do cofnięcia wojsk z Polski. Dowodzi, że jak długo jeden naród panuje nad drugim, tak długo musi być niewolą.

Agitacja podobna musi być bardzo silna, kiedy pisma rządowe zaczynają przeciw niej występować. Czas cytuje ustęp z Gazety Moskiewskiej, która wyznaje, że rządowi moskiewskiemu nie idzie o Królestwo kongresowe, które Moskwy więcej jest ciężarem niż pomocą, i że Moskwa, chcąc nieby się tego ciężaru pozbawić, gdyby tylko na tem był koniec. Ale utworzenie odrębnego królestwa dałoby dopiero początek wojnie o zachodnie prowincje, to jest o posiadłości polskie przed rokiem 1772. Gazeta Moskiewska przedstawia czytelnikom swoim, jak żywił polski, poparty katolicyzmem niebezpieczny jest dla Moskwy. Biała Ruś (część Litwy) uległaby łatwo propagandzie polskiej i katolickiej, a Polacy zapragnęliby Wołynia, Podola i Kijowa. Gazeta Moskiewska zwraca się przeciw tym zaślepionym moskalom, którzy wierzą w możliwość pogodzenia się z Polakami, i słuszność ich żądań przyznają, i dowodzi, iż tu nie idzie o wymiar sprawiedliwości, ale o własną skórę.

Dziennik ten pisze:

Przypuszcmy na chwilę, że królestwo Polskie zostało państwem niepodległym. Fakt ten sam przez się nie przynosiłby Rosji szkody; przeciwnie. Rosja zyskałaby, bo niepotrzebowałaby trzymać o 80.000 żołnierza więcej dla strzeżenia tego kraju. Ale fakt ten pociąga za sobą inne. Nazajutrz po przywróceniu Polski w jej teraźniejszych granicach, rzuciłaby się ona na odzyskanie granic z r. 1772; nikt o tem nie wątpi, kto zna literaturę polityczną polską. Tak więc z sercem uradowanem, ściągłszyśmy na siebie wojnę, i to wojnę taką, którą w naszych granicach cesarstwa podciągnęła ku sobie sympatje wielu tysięcy mieszkańców, posiadających wpływy w kręgach ościennych. Dobrze to była polityka!

Ale powiedziano: „Tu nie idzie o politykę, tu idzie o narodowość, o dobro ludzkości, a choćby Rosja musiała na tem cierpieć — to niema na to rady! A potem, czyż to nie wszystko jedno, czyż to nie jest obojętne, że na karcie geograficznej granice naznaczone są czerwono lub niebiesko? Niechaj lud prowincji zachodnich sam orzecz, przy kim chce pozostać.“

Bardzo dobrze! Wszelako, jeżeli zechcesz grać ze mną w czarno i czerwono o to, kto ma dostać zegarek, który ja posiadam, to się nazywa szaleństwem. A jednak jeszczeby mógł ryzykować zegarek, bo ściśle biorąc, mógłbym się bez niego obejść. Ale ryzykować „Rosji“ swoje prowincje zachodnie, byłoby to odkryć sobie kawał ciała. Cofnął się za Dniepr, za Dźwinię, byłoby cofnął się w czasy wielkiego księstwa Moskiewskiego, by-

byłoby to. Lecz to niedorzeczność, o której nie można mówić bez oburzenia, bez wstydu.

Wieleż zadnego już innego argumentu nie znałoby. Gazeta Moskiewska przeciw „swobodzeniu“ Polski, jak tylko obawę, iżby Moskwa wtedy została państwem azjatyckiem!

Te wiadomości o powstaniu ogólnym na Litwie potwierdza Danziger Zeitung z dnia 1. kwietnia. Donosi ona iż właśnie dnia 1. kwietnia po południu zerwano koleją żelazną, prowadzącą z Królewca przez Wierzbolów do Kowna. Niedaleko Muracza zerwano na całą wiorstę szynny i telegrafy. Z Wierzbolowa wysłano osobnym pociągiem w tę okolicę wojska. Pociągi zwykle dochodzą jedynie do granicy.

Drugie potwierdzenie powstania na Litwie w powiecie Szawelskim przynosi Ostseezeitung. Donosi ona z Tylży dnia 28. marca, że nie przyjmują żadnych posyłek do Rygi, na pocztę idącą przez Szawle. Przesyłki pocztowe, które są na granicy w tamozni. Za skład nawet poczta nie ręczy.

Z Kłajpedy (Memel) donosi Ost. Z., iż „magistrat tamtejszy zapowiedział mieszkańcom przybyłym do miasta na dniu 31. marca, iż kompanij piechoty i 1 szwadronu dragonów. Zdziwienie z tego powodu było powszechne, gdyż nikt nie przeczuwał jakiegokolwiek niebezpieczeństwa, któreby temu miejscu lub też granicy groziło. Do granicznego miasteczka Polagi przybył także znaczny oddział moskiewski. Powiadają, iż nastąpiła usiłowania, aby od strony morza wesprzeć polskie powstanie.“

Z pola dyplomacji co chwila nowe wieści. Dotąd nie wiadome jest stanowisko Austrii. Z przebiegu kwestji węgierskiej chcą wznosić o zamknięciu gabinetu wiedeńskiego w sprawie polskiej. Jeżeli gabinet ten zmierzać będzie do ugody z Węgrami to sądzą, że w sprawie polskiej stanowczo wystąpi. W ostatnich dniach głoszą, że gabinet wiedeński bezwzględnie przeprowadzić zamierza w Węgrzech konstytucję lutową, że hr. Forgach ustępuje. Dzisiaj inne znowu dochodzą wiadomości z Wiednia. Wszystko ma znowu pozostać jak dotąd. Jedynie hr. Apponyi podał się do dymisji. Hr. Forgach, hr. Eszterhazy zostają na swych posadach. Vaterland kategorycznie powiada, że nie ma najmniejszego widoku, aby centraliści plany swoje przeprowadzić mogli.

Do La France piszą z Wiednia 28. marca, iż Austrija w obec Moskwy podniosła prawa katolików polskich, postawionych pod opiekę całej Europy. Książę Gorczaków nie chciał się wdawać w tę sprawę, odwołał się jedynie do prawa oddzielenia cara we wszystkich kwestjach religijnych swego państwa. Austrija ma zamierzać porozumieć się w tym względzie ze wszystkimi mocarstwami katolickimi.

Opinion Nationale z d. 1 kwietnia przedstawia potrzebę przymierza Austrii z Francją. Odbudowanie Polski pozostać zawsze chimera mówią ona — dopóki się nie uda, jedno z mocarstw rozbiorowych od reszty odłączyć. Jedynym mocarstwem, z którym by to uczynić się dało, jest Austrija, która dosyć jest liberalna aby działać za restauracją Polski, i dosyć silna aby rozstrzygać rolę odegrać. Zapewne nastąpiłaby wtedy dobrotliwie Galicję i Weneję, lecz natomiast Francja zabezpieczyłaby jej hegemonię w Niemczech, któreby na tem lepiej wyszły, niż na hegemonji pruskiej, a oprócz tego wynagrodzenie w Orjencie.

Constitutionelle Oesterreichische Zeitung donosi z Krakowa, iż 31. marca aresztowano tam niedaleko dworca kolei żelaznej 25 Węgrów, 11 Francuzów i 12 Polaków. Posądzano ich, iż tam zebrał się, aby wyruszyć ku granicy Królestwa.

Ostatnia poczta

Kraków 3. kwietnia

(SKI) Najprzód nakazuje korespondencka powinność przytoczyć wiadomości z najbliższego pola walki, o ukazaniu się nowego oddziału powstańców w okolicach Częstochowy, którą jak i wszystkie stacje kolei żelaznej od Maczek aż do Warszawy, Moskalami silnie obsadzono. Ten nowy oddział miał się połączyć z odcigną od Cieszkowskiego częścią, i niepokoi teraz nieprzyjaciół w południowej części Kaliskiego.

W Parszycy pod Działoszącami pokazał się silny oddział powstańców, którego dowódca rekwizował wszystkie potrzebne zapasy we dworze Chrobrego. W miarę zaś pokazywania się w południowych stronach Krakowskiego, powstańców, moskale silnymi oddziałami obsadzają nadgraniczne punkta Michałowice, Proszowice, wzmocnione już są moskiewskimi załogami, które po swoim zwyczajem gospodarują wszędzie, i zabierają co im się nadarzy. O pułkownika Czengierym donoszą nam za prawdę, że we dworze wawrzeńskim, którego właściciela p. Rzewuskiego przyaresztowano, gospodarował do tego stopnia, że sobie nawet cały przyrząd do golienia, który mu się podobał, zabrał do własnego użytku. Tenże sam pułkownik wezwał wójta gminy w

Wawrzeńszczyce, aby się przed nim stawiał. Od powiedziano mu, że wójta nie ma. Zażądał po tem proboszcza — proboszcza nie było także. Gdy zaś nareszcie stanął przed nim zawieszany także przez niego wikary, doręczył mu pułkownik pieczęć wójtowską i rozkazał mu być proboszczem i wójtem. W Michałowicach zaaresztowali moskale dwóch urzędników z komory, o których niepoślakowanym charakterze w służbie nikt nie wątpił.

W Krakowie zaś wypuszczono Jana Kosza; wywieziono, choć nie wiadomo dokąd, Langiewicza, uwięziono jednak i aresztowano w tych dniach wiele osób tak z hotelów, jako też z prywatnych mieszkań. Między innemi po dokonanej rewizji uwięziono dzisiaj generała Kruszeńskiego.

Kraków dnia 3. kwietnia

Δ Z samego Krakowa dziś nie wiele nowin. Miasto nasze posępnieje coraz bardziej, wypróżnia się; jednyci aresztowani wywożą, drudzy wyjeżdżają. Z wieloma czyż się znowu kiedy zobaczymy? Kolej naszego od lat dziecinnych, brata drogiego, jedynego, którego dziś witamy z uśmiechem, jutro może zbroczony krwią przywiozą nam po raz ostatni, lub co smutniejsza jeszcze, może kości jego zbliżali nie schowa nawet poświęcana ziemia! Taki to nasz los dzisiaj!

W Krakowskim korpusy Żwirowa i Czengierego zerwały w braku kilkudniowym powstańców, swobodnie po dworach obywatelskich. I tak w Wawrzeńszczyce pułkownik Czengierzy przyszedłszy do wikarego miejscowego, zapytał go o proboszcza: Niema go, odpowiedział tenże. — To będziesz ty na jego miejscu proboszczem a gdzie wójt? — Niemasz go. — To będziesz i wójtem, do dał dorazny prawodawca.

W Michałowicach odprowadzono dwóch znacznych tamtejszych urzędników, panów Bokalskiego i Forhafa, pod eskortą 24 kozaków do Miechowa na sąd wojenny.

Możemy na pewne zaręczyć, że nowe i liczne oddziały powstańców ukazały się w Krakowskim. Formowaliśmy się obozu w Pieskowej Skale pod wodzą Mierosławskiego, jak to Krakauer Zeitung donosiła, dotychczas zaprzeczć można.

Otrzymujemy wiadomość, że warszawski dyrektorjat, tak zwany Biały, uroczystie podał się władzy komitetu centralnego.

Panna Pastowojtowa, wwołniona wczoraj zupełnie, wyjechała dziś po południu z Krakowa. Dokąd? niewiem. Bilet wzięła do Pragi.

Langiewicza wywieziono do Tschornowic, miasteczka koło Berna w Morawie.

Z Żółkwi 3 kwietnia

(St) W Żółkwi sprzedano dnia 31. marca r. b. w drodze publicznej licytacji parę koni wierzchowych odebranych powstańcom — zdaje się z oddziału Lelewela — gdy przyszedłszy na tę stronę granicy, poddali się władzy wojskowej austriackiej. Doniesie nam wypada, że z wyznania mojegożowego nikt nie licytował, dowiedziawszy się, że te konie powstańcom odebrane; licytujący kupowali dla oddania właścicielom. W ogóle mieszkańcy Żółkwi wyznania mojegożowego pokazują się w podobnych razach bardzo szlachetnie, odwołując się do nadanych im przywilejów przez króla polskiego Jana III.

Telegramy Gazety Narodowej

Wiedeń 4. kwietnia 10. g. rano.

Langiewicza zawieziono do Tysznowie (wieś koło Berna) gdzie nie jest traktowany jako więzień. Frankfurcka L' Europe pisze, że gabinet angielski postanowił przyjąć pierwotny wniosek Francji, wystosowania wspólnej noty do Petersburga. Austrii ma być zabezpieczona inicjatywa wszelkich kroków, któremi Polska ma być upacyfikowana.

Kraków 4. kwietnia 9. g. rano.

Na Żmudzi w Ucieanie powstańcy napadli Moskwę, zabili 500 Moskali. W Białowiejskiej puszczy zwyciężkie potyczki staczają powstańcy. W Petersburgu i w Moskwie stronnictwo postępowe rozpoczęło silną agitację za Polskę.

Langiewicz puszczonej wolno w Tysznowiecach w Morawie, na słowo. Warszawę fortyfikują moskale. Z tego powodu wala dwie ulice.

Z powodu Świąt wielkanocnych ani jutro ani w poniedziałek nie wyjdzie Gazeta Narodowa. Natomiast dzisiaj późnym wieczorem wyjdzie do dzisiejszego numeru Dodatek, który prenumeranci jutro rano odebrać mogą. We Wtorek zaś wyjdzie Gazeta Narodowa o zwykłej porze.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 1 kwietnia. W dzisiejszym ciągu losów kredytowych główna wygrana padła na serię 3101 Nr. 45; druga na serię 1583 Nr. 81; trzecia na serię 3153 Nr. 16. Wygrały 5000 złr.: ser. 3101 Nr. 11 i ser. 1938 Nr. 1. Wygrały 2500 złr.: ser. 1176 Nr. 82 i 1934 Nr. 33; wygrały 1500 złr.: ser. 2448 Nr. 94 i 3566 Nr. 54. Inne serie wyciągnięte są: 3169, 1980, 1983, 2305, 971, 3105, 2076, 3961, 1269, 2649, 2724.

Przegląd miesięczny

stanu galicyjskiej kasy oszczędności z dniem 31 marca 1863.

Stan czynny:

Gotowizna 37,239 złr., 42 kr. Papiery publiczne: a) nieulegające kursowi i płatne za okazaniem 128 złr., 4 kr. b) nieulegające kursowi z terminem najdłuższym sześciu miesięcy 409,507 złr., 50 kr. c) sprzedajne po kursie 307, 133 złr., 53 kr. Zastawy: kwoty udzielone na papiery i monety z terminem najdłuższym dni 90 329,814 złr. Wzrost: których terminu nie nadeszły z terminem najdłuższym dni 90 104,150. Pożyczki hipoteczne: a) ziemskie 1,835,644 złr., 18 kr. b) miejskie 837,598 złr., 83 kr. Rachunek różnych osób: drobne należności i niedobory 870 złr., 43 kr.

Stan bierny:

Wkładki na książeczki: było z końcem zeszłego miesiąca 3,460,211 złr., 5 kr. w m. b. wioły 594 stron 57,438 złr., 35 kr. w m. b. wypłacono 669 stronom 89,450 złr., 38 kr. Przewyżka zwrócen 31,562 złr., 1 kr., 3,428,649 złr., 4 kr. Zakłady publiczne na rachunek ciągły mają 57,757 złr., 77 kr. Rachunek różnych osób, nadwyżki i kwoty nadesłane do rozliczenia 12,250 złr., 64 kr. Ogółem 3,862,395 złr., 93 kr., 5 d. 3,498,657 złr., 45 kr. Odjąwszy sumę mniejszą od większej 3,498,657 złr., 45 kr. — przewyżka surowa stanu czynnego stanowiąca fundusz do rozliczenia się w końcu roku ze stronomi z należnych im prowizji, niemniej do pokrycia strat i kosztów 363,728 złr., 48 kr., 5 d. Od Dyrektora galic. kasy oszczędności.

Laskowski, S. Krawczykiewicz.

Kurs lwowski,

z dnia 2. kwietnia.

	w. a.	w. a.
Dukat holenderski	52 22	5 28
Dukat cesarski	5 24	5 29
Monetki polimery	9	9 15
Monetki rubel srebrny	1 73	1 75
Pruski talar kur.	1 65	1 67
Galic. list zast. w. a.	75 88	76 68
Galic. list zast. w. a.	79 78	80 43
Galic. oblig. ind. m. k.	73 63	74 03
Pożyczka narodowa	81	81 75
Akcyje kolei żel. gal.	210	211 75

Kurs wiedeński,

z dnia 2. kwietnia.

	w. a.	w. a.
Oblig. d. państwa 5%, za 100 g. m. k.	76 10	
Pożyczka nar. 1854 5%, za 100 g. m. k.	81 25	
Akcyje banku narodowego za 1000 g. l.	797	
Akcyje Towarzystwa kredyt. na 200 g. l.	206 50	
Londyn 10 funtów sterlingów	110 90	
Dukaty cesarskie sztuka	5 29	
Srebro za 100 zł. w. austr.	110	

Przyjechali dnia 2 kwietnia.

PP. Niezabitowsky L. i F. z Zameczka, hr. Komorowski W. z Bilinki, Winnicki T. z Liska, Zborowski K. z Kijowa, MacCulloch H. i Giles A. z Londynu, hr. Dzieduszycki S. z Gwoźdca, Hubicki K. z Ożydowa, Leszczyński A. z Tużepola, Cieszkowski K. z Polski, Cywiński L. z Żółkwi, br. Valer-Cuddenbrek z Liegnitz, Derza J. z Krowicy, Bogdanowicz G. z Orela, Bogusz F. z Polski, Popiel L. z Wybrzy, Słaski W. z Polski.

Wyjechali dnia 2 kwietnia.

Malczewski J. do Skwarzawy, Brandys S. do Kalwarii, Rulikowski J. do Uhrynowa, Cywiński L. do Żółkwi, Tabiszewski A. i Zarzycki P. do Radymna, Rosnowski K. do Tartakowa, Sakowich K. na Podole, hr. Dzieduszycki W. do Pieniaka, Zachariasiewicz M. do Lipowic, Sredowski W. do Ostobuty, Lenciewicz E. do Sulinowa, Croless L. do Kuszewola.

R. HOINKES

we LWOWIE, w rynku pod l. 173 poleca swój skład

HERBATY

chińskiej karawanowej.

Herbata czarna.

- Nr. I. Congo. 1 zł. 20 ct.
" II. Souchong, śred. 1 " 60 "
" III. lepsza 2 " — "
" Herbata chińska Pecco.
" IV. średnia 2 " 40 "
" V. lepsza 3 " — "
" VI. najlepsza 4 " — "

Prawdziwa rosyjska herbata karawanowa.

- " VII. lepsza 5 " — "
" VIII. najlepsza 6 " — "
" Herbata zielona.
" IX. Gumpowder herbata perłowa lepsza 2 zł. 40 ct.
" X. najlepsza 3 " 20 "
" Herbata sprowadza tylko w najlepszych gatunkach i sprzedaje po najniższych cenach.

Zamiejscowe zamówienia jak najprędzej i najpilniej skutecznają się.

185. 1-0

L. 120

Obwieszczenie.

Magistrat kr. stołecznego miasta Lwowa podaje do powszechnej wiadomości że dla poboru i kontroli podatku konsumcyjnego przez gminy miasta od c. k. skarbu na czas od 1 maja r. b. do 31. października 1863 r. zadzierżawionego, jako też do poboru i kontroli własnych miejskich dochodów z ustaw i przywilejów ustanowione zostały uchwałą Rady miejskiej z dnia 26 marca r. b. następujące posady z placą i z emolumentami tu poniżej poszczególnionymi, jako to:

- 9 poborów z placą roczną po 700 złr. w a.
- 10 kontrolorów z placą roczną 600 złr. w a.
- inspektor straży z placą roczną 500 złr. w a.
- relutum mundaru rocznie 100 złr. w austr.
- 5 asystentów poborowych z placą roczną po 420 złr. w a.
- Magazyjnyer z placą roczną po 420 złr. w a.
- 12 respicientów straży z placą roczną po 360 złr. w a. i relutum mundaru po 60 złr. w a. rocznie.
- 18 nadstrażników z placą roczną po 252 złr. w a.
- 140 strażników z placą roczną po 192 złr. w a.

Nadto przeznacza miasto tantjeme pomiędzy urzędników i straż na powyższe etacie umieszczonych w stosunku rocznej placę, rozdzielić się mającą — 25% od czystej zwyżki, jaka się w dochodach zadzierżawionego podatku konsumcyjnego z opłat propinacyjnych i kopytkowego przy rocznem zamknięciu rachunków okaże, zaś dla poborów i kontrolorów pomieszkania przy urzędzie poborowym lub relutum rocznie po 120 złr. w a. — dla 3 poborów i trzech kontrolorów za większe czynności przy niektórych rogatkach dodatek funkcyjny po 200, 100 i 60 złr. w a. rocznie na czas urzędowania przy większej rogacie — dla inspektora, respicientów, nadstrażników i strażników kwatery w koszarach i dla dwóch ostatnich kategorii mundur.

Wszystkie te posady będą rozdawane za kontraktem określającym dokładnie wzajemne warunki.

Ubiegający się o którąkolwiek z powyższych posad, zechcą najdalej do 15 b. m. zanieść pisemne podanie (bez marki stemplowej taryfa 44 a a) do biura Rady miejskiej, i w tym wykazach swój wiek, nauki szkolne, wiadomość języka polskiego i dotychczasowe zatrudnienie; nadto starający się o posady poborów i kontrolorów biegłość w rachunkowości, nabytą w urzędzie publicznym lub w obowiązku prywatnym.

Lwów d. 1 kwietnia 1863

159. 1-3

W księgarni KAROLA WILDA we Lwowie dostać można

Najnowszą mapę Polski

w dawnych granicach

bardzo pięknie i dokładnie wykonaną w Paryżu przez pp.

A. H. Dufour i F. WROTNOWSKIEGO.

2 arkusze Nazwy po polsku, kolej żelazne wedle stanu r. 1863, cena 3 złr. 80 cent. wal. austr.

Bem w Siedmiogrodzie i w Banacie. Z pamiętników J. Wł. Ruckiego, byłego oficera legionu polskiego z mapą 2 złr. w a.

Bem w Siedmiogrodzie i Węgrzech r. 1848 i 1849, wedle podań jeńców, szefa sztabu armii siedmiogrodzkiej, ułożył L. S. Poznań. 90 kr.

Wojna w Polsce r. 1831, przez oficera polskiego (Paschalskiego) opisaną r. 1832. Lwów 1861. 1 złr. 80 kr. w a.

Wspomnienia o pułku lekkokonnym polskim gwardji Napoleona I. w latach 1808 do 1814 przez generała Józefa hr. Z. 6 zeszytów. 3 zł. 14 kr.

Polska odradzająca się, czyli dzieje Polski od r. 1795 potocznie opowiedziane p. Joachima Lelewela. Wydanie 3cie pomnożone dodatkami. Poznań 1859. 3 złr. 60 kr.

Révolutions de Pologne par Claude Carleman de Rulhière. Ouvrage designe par l'institut pour le grand prix decennal de 1810. 4me édition revue sur le teate et complétée par Christien Ostrowski. 3volumes in 8o Paris 1862. 5 złr. 40 kr.

Pamiętnik więźnia stanu przez autora Powieści o Horożaniu. 2 zł. 80 kr. Jerzy Lubomirski. Dramat historyczny, napisał Józef Szujski. 120. 60 kr. Kraszewskiego Kopeiuszek. Powieść 6 tomów. Wilno 1862. 10 zł. w a. Tęgoż Dziś i lat temu trzysta. Studium obyczajowe. (Charakterystyka Reja z Nagłowic). Wilno 1863 2 zł. w a. 160. 1-3

ZAKŁAD KURACJI WODĄ w Kislece,

zyskawszy wieloma pomyślnymi ku racjami rozgłos w kraju, rozszerza w miarę potrzeb i wymagań czasowi i postępowi nauki o hydroterapii odpowiednich, zakres swojego działania, i bez przerwy otwartym jest dla potrzebujących chorych. Kuracja odbywa się w zimie w opalonych łazienkach, dla spacerów jest korytarz kryty w zakładzie. Dla niektórych chorych i dla uprzyjemnienia urządzone zostały w tym roku parowe kąpiele w łazienkach Kisleckich, jako też oprócz gimnastyki szwedzkiej, dla przyjemności silniejszych pacjentów gimnastyka zwykła. Franciszek Medwey. w Kislece. 131 6-0

Towarzystwo muzyczne nie będzie w możliwości wykonania wszystkich wieczorów, na które ambonament w grudniu 1863 przyjęto — a to z powodu obecnych wszystkich zarówno obchodzących wypadków, dla których także dyktanci przyrzeczony współdział przy wieczorach odmówił, gotowe jest jednak mimo nader szczupłych funduszy swoich, zwrócić stosunkową kwotę za sześć niewykonanych wieczorów każdemu kto się z żądaniem o zwrot do końca kwietnia r. b. w kasie Towarzystwa zgłosi.

Od dyrektora gal. Towarzystwa muz. Lwów d. 26 marca 1863. 161. 1-3

W Stubnie

między Medyką a Radymnem kurs nanki dla pasieczników rozpoczyna się w tym roku 1 maja. Bliższe szczegóły listownie przez pocztę w Radymnie. Karol Grocholski. 156. 1-5

Prędko i niezawodnie zabijająca

Trucizna na myszy i szczury

patentem przez Jego Cesarzką apost. Mość nagrodzona, służy na niszczenie szczurów, domowych i polnych myszy, chomików i kretów.

Cena słoika 1 złr. wal. austr. Prawdziwej i niesfałszowanej trucizny dostać można we Lwowie u Konstantego Lickierskiego, w aptekach pp. Berliera, Mikolasza i Zygma. Rukera, w Oświęcimiu u St. Dołkowskiego, w Radziechowie A. Jaskiewicz, w Rzeszowie J. Schattera et Comp., w Samborze J. Riedla i J. Kriegerseidena.

Skład główny tejże jest w aptece obwodowej w Kornenburgu, w Austrji. 132 4-0

Pigułki z roślin

p. Cauvin, aptekarza-chemisty, ucznia szkoły wyższej w Paryżu, przy placu Tryumfalnej bramy nr. 10

PIGUŁKI te pomagają trawieniu pokarmów, są tężone i krew czyszczące. Użyte ich łatwo a skuteczność niezawodna. Są jedynym środkiem przeciw niestrawności, złym humorom, ostrości krwi, a najlepszym lekarstwem na powrocie do normalnego stanu funkcji żywotnych. Przygotowane wyłączenie z roślinnych substancji, wzmacniają kark i trzewia, czyszczą, nie utrudniają żołądka i nie osłabiają żadnego z organów ciała, użycie ich nie wymaga ani diety, ani osobnego napoju; pod tym względem są one jednym z najdogodniejszych i najskuteczniejszych środków czyszczących dotąd znanych, i dla tego w słabościach gwałtownych, a zwłaszcza chronicznych, jak zapalenie kiszek, zamulenie żołądka, astma, mocny katar, liszaj, migrena, ból głowy, szkrofuly, i t. d. pożądanym uprawiają skutek.

Wartość PIGULEK p. Cauvin w dwóch słowach da się streścić: przywracają i utrzymują zdrowie.

Cena pudełka 1 zł. 25 kr., a z przesyłką 1 zł. 50 kr. Są do nabycia w aptece pod Barankiem Wojciecha Moledzińskiego w Krakowie, u Stanisława Riedla w Samborze, u Mrozowskiego w Warszawie, u Chrościeckiego i u Zygmunta Rukera we Lwowie. 1 35 (5-0)

Naród polski wstąpił obecnie w ważną porę swego rozwoju duchowego i politycznego. W obec odgrywających się za Wisłą i Bugiem wypadków, których doniosłość i wagę dziś już całe cywilizowane społeczeństwo Europy uznaje, a których postęp z natężoną uwagą śledzi cały naród polski, rozzerwany wprawdzie politycznie, ale duchem zawsze złączony; wobec budzącego się w naszym kraju życia konstytucyjnego, obiecującego nam swobodniejszy rozwój naszych stosunków wewnętrznych — nagła jest potrzeba wydawania pisma politycznego, któreby potrafiło wzbudzić zajęcie w szerszych kręgach naszej publiczności, rozpowszechniając zdrowy pogląd na sprawy nasze pomiędzy wszystkimi warstwami narodu, i prowadząc je do poczucia swoich potrzeb, do świadomości i korzystania z praw, żarzących krajowi słowem monarchem i ustawami państwa.

W przeświadczeniu o tej potrzebie postanowiliśmy z dniem 1. kwietnia b. r. wydawać łącznie z Przyjacielem Domowym, (który edtd wychodzić będzie dwa razy na tydzień) pismo polityczne pod tytułem

Przegląd.

Rozpoczynając nasze wydawnictwo, dogadzamy ogólnemu życzeniu oddawna objawionemu przez Czytelników Przyjaciela Domowego, żeby toż czasopiśmo połączyć z pismem politycznym.

Uważamy za rzecz zbyt cenną rozwodzić się szeroko nad programem naszego wydawnictwa, gdyż jesteśmy przekonani, iż publiczność nie sądzi po słowach i obietnicach, ale po owocach; a kilka słów o celu i zadaniu Przeglądu wyrażonych na wstępie, wystarczą dla wskazania stanowiska, które zajmą zamysłamy. Im mocniej jesteśmy przekonani, jak trudne i ważne jest to stanowisko, tem gorętszą żywimy nadzieję, że postępując zupełnie niezależnie, drogą czysto narodową, zjednamy sobie współczucie i poparcie kraju.

Wykluczając z ram naszego pisma wszelką polemikę, prowadzącą tylko do waśni i wycieczek osobistych, działając będziemy zawsze i wszędzie w duchu bratniej miłości i zgody, ku połączeniu i skierowaniu sił wszystkich do wspólnego pożądanego celu.

W sprawach kościoła i religji przemawiać będziemy zawsze z tą czcią i godnością, jaka przysługuje narodowi, którego przeszłość historyczna ma tyle namaszczenia religijnego, i który mimo burz złowrogich przechował w czystości wiarę ojców swoich.

Pomijając artykuły wstępne czyli tak zwane kierujące, które nie wchodzi w skromne ramy naszego pisma, zawierać będzie Przegląd w zwięzłym, jasnym i dla wszystkich przystępnym wykładzie następujące rubryki:

Rozprawy krótkie, ale wyczerpujące w przedmiotach kraj nasz bezpośrednio i żywo obchodzących, jakimi przedewszystkiem są: urządzenie stosunków gminnych, oświata ludu, spółki handlowe i przemysłowe, stowarzyszenia wzajemnej pomocy itp. Sprawy takie znajduj w Przeglądzie gorące poparcie. Jakoż chętnie otwieramy kolumny naszego pisma rozprawom i korespondencjom, któreby traktowały o sprawach tego rodzaju, gdyż tą drogą tylko wypowiadają kraj swoje potrzeby a zarazem wskazują stosowne środki do zaspokojenia tychże.

Przegląd spraw politycznych podawać będzie obszernie sprawozdania z wypadków, kraju naszego i narodu dotyczących; z państw zagranicznych zaś zestawiać będziemy tylko wiadomości ważniejsze i ciekawsze, wybierając i z tych tylko całkiem pewne, nie ulegające żadnej wątpliwości. Rubrykę tę zasilać będziemy już to z dzienników zagranicznych i krajowych, już też z korespondencji oryginalnych i doniesień telegraficznych.

Oprócz wiadomości politycznych, zamieszczać będzie Przegląd także dokładne wiadomości o ruchu handlowym, o cenach płodów krajowych, naostattek rozporządzenia i ustawy kraju naszego bezpośrednie dotyczące.

Powyższe rubryki uzupełni kronika, która w żywym i zajmującym opowiadaniu podawać będzie zdarzenia tak miejscowe jak i zamiejscowe.

Sprawozdania z posiedzeń sejmiku krajowego i rady państwa mieścić się będą w dokładnych i treściwych przeglądach. Będziemy również od czasu do czasu zdawać w krótkości sprawę z ważniejszych posiedzeń rady miejskiej

Przyjaciel Domowy

zatrzyma wszystkie dotychczasowe rubryki, z tą różnicą jednak, że stanowiąc poniekąd felieton Przeglądu, będzie mógł dotykać i spraw, które dotąd nie wchodziły w jego ramy. Zamysłamy umieścić w roku bieżącym szereg artykułów pod tytułem "Obrazy z widowni boju," które zawierać będą charakterystykę znamienitych osób, ciekawe i bohaterkie epizody walki zasługujące na trwałe i zaszczytne wspomnienie. Zresztą starać się będziemy w ogóle o dobór tak artykułów jak ilustracji. Dla powieści przeznaczamy stałą rubrykę. Zamysłamy także ogłosić w tym roku poczet zyciorysów znakomitych mężów z ostatniej epoki, jako to: Kollataja, Kilńskiego, Białobrzęskiego, Laugiewicza i innych. Zyciorysy te ozdobione będą portretami wykonanymi starannie i wiernie. Nabyliśmy prócz tego niedrukowaną i niegraną dotąd komedję jednoaktową św. pam. Walerego Łozińskiego, znanego zaszczyciutnie, a zgasłego niestety tak młodo pisarza, którą ogłosimy także w bieżącym roczniku Przyjaciela.

Uwzględniając liczniejsze warstwy naszego społeczeństwa, które zajęte pracą niemają czasu do czytania codziennych, w miarę częstszego wychodzenia znacznie drogiej gazet, postanowiliśmy na Przegląd wychodzący razem z Przyjacielem Domowym w objętości dużego arkusza najregularniej co poniedziałku i czwartku, jak najumiarkowaną cenę prenumeracyjną:

we Lwowie	całorocznie 7 złr., albo kwartalnie 1 " 80 cent.
na prowincji	całorocznie 8 " albo kwartalnie 2 "

Prenumeranci Przyjaciela Domowego, którzy to czasopismo półrocznie zaprenumerowali, dopłacają na Przegląd kwartalnie 1 złr.; całoroczni zaś prenumeranci Przyjaciela Domowego dopłacają do końca roku 4 złr.

Nowo prenumerujący placą kwartalnie 3 złr., albo do końca roku 7 złr.; jakoż otrzymają zaraz zwrótną pocztą wysłane dotąd już w pierwszym kwartale numeru Przyjaciela Domowego razem z dodatkiem doń należącym pod tytułem: Rzeczy polskie od początku ich wydawania w 45 numerach.

Prenumeratę przyjmuje we Lwowie księgarnia Kajetana Jabłońskiego. — na prowincji wszystkie urzędy pocztowe pod adresem: Do redakcji Przeglądu we Lwowie.

Lwów d. 16 marca 1863.

Hipolit Stupnicki.
wydawca.

Lucjan Tatomir,
odpow. redaktor.

Pogląd na dziesięcioletnią walkę

Faktem jest udowodnionym, iż powstanie stało nieprzygotowany naród. Gdy dnia 22. stycznia komitet centralny, party wypadkami, dał organizacjom narodowym w całem Królestwie rozkaz uderzenia na załogi moskiewskie, nie było w całym kraju ani jednego karabinu, nie było dowódców wojskowych, nie było amunicji. Prócz należnych do organizacji narodowej, wszyscy inni byli przekonani, iż powstanie jest szaleństwem, iż się udać nie może, że w pierwszej chwili będzie stłumionem. Dzienniki polskie widziały w powstaniu skompromitowanie narodu. Obawiały się iż po tak lekkomyślnie rozpoczętej walce i niezawodnym szybkim jej upadku cała Europa odkryje Polaków śmiesznością. Więć w zawody szły w tłumaczeniu Europie, że to tylko bierny opór w obronie osobistej wolności, że odezwę komitetu centralnego są podrobione w biurze Wielopolskiego, że zdradą przeciw narodowi jest pisać o walce, toczącej się w Królestwie, jakoby to było powstanie narodowe.

W małej liczbie odbyły się w nocy z dnia 22. na 23. stycznia napady na wojska moskiewskie, świetnych rezultatów nie przyniosły nigdzie a przez połowę prawie nie udało się nawet zupełnie. Młoda generacja odwykła od wojennego rzemiosła, dowódców doświadczonych był brak wielki, a jednej nocy trudno było zorganizować jakiegokolwiek oddziału partyzantów. Zdawało się iż po pierwszym drgnięciu narodu rozprósza się powstańcy i znów grobowa nastąpi cisza w Polsce.

× Tymczasem inaczej się stało. Szczęk broni, krew lejąca się strumieniami, bohaterstwo pierwszych powstańców owej pamiętnej nocy styczniowej, i mordercy i pozości, do których rzucili się Moskale, sprawiły w narodzie nadzwyczajną zmianę. Duch narodowy się rozbudził, z letargu kilkudziesięcioletniego otrząsli się obojętni. Nie było broni w kraju, palnej czy kos, tylu powstańców nowych pospieszyło w szeregi walczących. I dopiero wtedy, po wywołaniu podobnego życia w narodzie, zaczęto wierzyć i w narodzie i za granicą, że w Polsce wybuchło istotnie powstanie narodowe. I inne stany poczęły się łączyć z powstaniem. Propagatorami powstania byli Moskale, którzy zaczęli wtedy mordować jeńców, rannych, pastwić się nad trupami, palić wsie i miasta, i wyrzynać ich całe ludności. Dziokością i srogością hord swych chciał rząd moskiewski przerazić naród, odwieść go od udziału w powstaniu, a właśnie jak ów szatan w powieści ludowej z ziarnem, które zakopał w ziemię, aby zniszczało, tak carat temi pozogami i mordami dodał powstaniu siły i wytrwałości. Rozgrzał ducha w walczących, wywołał silne postanowienia, skupił w jedne szeregi ludzi wszystkich stanów i wyznań, zniósł różnicę opinii politycznych, przeprowadził jedność w narodzie. Oprócz tego oburzył przeciw sobie wszystkie ludy europejskie, a wzbudził sympatję dla Polaków. A ludy zaś oburzone wpłynęły znowu na swe rządy, aby podjęły sprawę polską.

Wszystko to jest dziełem Moskwy. Puściła ona wodze dzikiej swej naturze azjatyckiej. Wiele padło kobiet, dzieci, starców pod pikami i bagnietami żołdactwa; ale Moskwa ujrzała się nagle odosobnioną, pogardzoną od wszystkich ludów, odepchniętą od najlepszych przyjaciół. Ofiarami temi okupili, wygrali powstańcy pierwszą kampanję przeciw Moskwie, zdobyli do dalszej walki opinię europejską, skonsolidowali walkę.

Druga kampanja rozpoczęła się od niedawna. Toczy się ona obecnie na obszernej przestrzeni wszystkich ziem polskich, pod moskiewskiem panowaniem zostających. Już nie spiskowi jedynie porywają za broń, lecz cały prawie naród. Niema białych i czerwonych, umiarkowanych i radykałów, arystokratów i demokratów. Są tylko powstańcy, walczący o prawa narodowe. Przed potęgą opinii publicznej amilkło wszelkie potwarzanie powstańców, które chórem przez płańce od Moskwy lub nienawistne Polakom dzienniki się rozchodziło. Dziś jedynie w kłamaniu o klęskach polskich złość swą mogą wywierać. Lecz skutki tej złości ulatują z wiatrem, bo dalsza walka coraz natarczywsza, coraz powszechniejsza bywa najdobitniejszą nato odpowiedzią.

Sprawa polska za granicą.

Paryż, 30 marca.

Układy dyplomatyczne z powodu sprawy polskiej, nieustają; w ministerstwie spraw zewnętrznych nadzwyczajna jest czynność. W sobotę minister Drouin de Lhuys miał dłuższą naradę z posłem angielskim i madry-

ckim, a posel rosyjski baron Budberg naradzał się z posłem pruskim baronem Goltzem, poczem na wieczer obadwa wspólnie udali się do ministerstwa spraw zewnętrznych. Jeszcze tego samego dnia rozesłano gońców na wszystkie cztery strony świata, do Berlina, Londynu, Petersburga i Wiednia. Najtrudniejszemi w układach i najmocniej nieprzyjaźniemi wszystkim, co było tylko na korzyść Polski, choć w skromnej mierze stać się mogło, okazują się podobno Prusy; bardziej one niżeli Rosja opierają się zamysłom polityki francuskiej. Wiadomość, puszczonej w świat przez Gazetę Kolońską o wniosku gabinetu francuskiego, tyczącym się wyniesienia na tron polski, mniej więcej nie zawiśły, księcia Leuchtenberskiego, znalazła wczoraj niejako poparcie ze strony dziennika półrządowego Patrie, która twierdziła, że takowe przypuszczenie mogłoby nie być bezzasadnem; ale dzisiaj odzywa się tenże sam dziennik wręcz przeciwnie i oświadcza, że cała ta rzecz jest najzupełniej nieprawdopodobną. Choć ci, którzy do wysokich urzędów kół mają przystęp, zaręczają, że nspodobnie dla Polski jest tam jak najlepsze, że pewnie tam mają przekonanie o żywotności sprawy polskiej, że minister Drouin de Lhuys, jako i pan Walewski wierzą w przyszłość tej sprawy, to jednakże dzienniki pod wpływem rządowym stojące widocznie są chłodniejsze teraz dla Polaków, a szczególnie Monitor, któremu jeszcze niedawno temu figury a la Rochejaqueleu, jakich pełno jest między dygnitarzami i matadorami wielkiego świata paryskiego, wyrzucały okazywanie zbyt cznego współczucia dla powstania polskiego. Z Kopenhagi dowiadujemy się, że Duńczycy nie chcieli pozostać za Szwedami w objawach współczucia dla Polski i na mityngu, który odbył się temi dniami w Kopenhadze, przyłączyli głos swój do głosu wszystkich ucywilizowanych narodów europejskich, które z wyjątkiem wszakże Niemiec odezwały się już za sprawą polską.

Mimo pozornej dyplomacji cizy, w gabinet francuski nie spoczywa; zajął się on żywo kwestją polską, i nie myśli jej porzucić. W Tu illerjach mówią bardzo mało. Ma to być oznaką wielkich wypadków. Monitorowi zakazano mówić o sprawie polskiej. Natomiast dziennikom agitacyjnym, a między niemi dowiepniślowi Charivari dano wszelką wolność. Opinji francuskiej rozogniać nie potrzeba, a nawet jest niebezpiecznie, jeżeli się jej nie ma zamiaru uczynić zadość. Pewnemu deputowanemu opozycyjnemu, który przy debatach nad poborem 100.000 rekrutów, chciał zabrać głos na korzyść Polski, powiedziano, iż to byłoby zbyt czem, ponieważ cesarz Napoleon i tak zajmuje się na serjo Polską, i postawił, czy tak czy owak ująć się za nią. Mówią nakoniec o pewnej depeście, jaka miała nadejść z Petersburga i dać powód do bardzo przykre go zajścia między cesarzem a posłem moskiewskim Budbergiem. Moskwa widząc niezgodę mocarstw, wzbija się w dumę, i działa coraz bardziej na przekór opinii europejskiej. Podczas tego mocarstwa, jak Anglja, Francja i Austria spierają się ze sobą, a żali przedstawienia do Petersburga wypada spisać na jednym kawałku papieru, czy na trzech. Tym sposobem dyplomacja nie zasługuje sobie na wdzięczność Polaków.

Z Paryża donosi Wanderer d. 31. marca: „Przybył tu generał Rochebrune za kupnem broni. Słyszę, że wolno mu będzie zakupywać nie tylko broń ręczną, ale i działa najlepszego kalibru. Co więcej, miał otrzymać pozwolenie, wybora podoficerów znawskich. Poselstwo moskiewskie nie posiada się ze złości. Generał Rochebrune bardzo przychylnie i zaszczytnie wspomina o powstaniu polskim. Mowę senacką ks. Napoleona kazał wydrukować komitet polski w przekładzie polskim w 100 000 egzemplarzy. Napoleon nakazał pomnożenie kadrow marynarki, postanowiwszy wybudować kilka okrętów pancernych. Wyższych oficerów marynarki, czasowo pensjonowanych, powołano bezzwłocznie do czynnej służby.“

Deputowani lewicy i ze środka parlamentu turyńskiego, tak zwani Ratazzjani nie wielce są zbudowani dotychczasową polityką rządu włoskiego w sprawie polskiej. Zabierają się do inicjatywy rewolucyjnej, zamierzając przy pomocy demokratów francuskich wykonać wyprawę krzyżową przeciw Austrii i Moskwie, jak się Vaterland dowiaduje (?)

W Atenach otworzono subskrypcje na korzyść powstania polskiego.

Dzienniki reakcyjne, dostawszy do ręki znany telegram o składaniu broni przez powstańców, zakomunikowały już z wielkiem zadowoleniem, że znowu wszystko skończone.

La France z d. 2. b. m. pisze: „Upewniają że się gabinet angielski porozumiał z francuskim względem sprawy polskiej. Warunki porozumienia jak słycać są już ułożone, ale urzędowe u-

wiadomienie do Petersburga jeszcze nie odeszło.

Myśl ustanowienia wicekrólestwa w Polsce z samorządną reprezentacją, napotyka na zaciętą opozycję w stronnictwie niemieckiem w Petersburgu.

Podczas uczty, którą dało miasto Greenock pod Glasgowem na cześć Palmerstona, d. 31. marca, chciał go major miasta wybać co do sprawy polskiej, i w tym celu przypomniał ministrowi, że w tym właśnie mieście przed 10 laty Palmerston zapowiedział bliskość zerwania stosunków z Moskwą (przed kampanią krymską). Palmerston unikał jednak wyraźnie publicznego dotknięcia tej kwestji. Równie i w Paryżu sfery urzędowe teraz zachowują milczenie. Miałoby to być cizsa pod burzą?

Sądy pruskie, celujące niezawisłością, uwolnili już w kilku miejscach, w Grudziądzu, Chelmnie itd. więźniów polskich z pod oskarżenia prokuratorskiego, jakoby braniem udziału w powstaniu Kongresówki popełnili zbrodnie stanu przeciwko Prusom. Tem bardziej sroży się policja tego bezprzykładnie zapamiętałego rządu.

Hiszpanja obiecała przyłączyć się do kroków, na jakie zgodziłyby się mocarstwa.

Times londyński sroży się okropnym sposobem na ministra pruskiego Eulenburga, z powodu odpowiedzi, jaką dał posłom polskim, interpelującym względem losu internowanych powstańców. „Wydawanie takowych w ręce Moskwy, jest hańbą dla narodu polskiego, a ten powinien przeszkodzić temu wszystkimi sposobami,“ mówi Times.

Ziemie Polskie.

Z pod Jarostawia 4 kwietnia.

(K) Żyjemy tutaj od dwóch dni w najkompletniejszym stanie oblężenia. Komunikacje przerwane, wolność osobista tak dalece ograniczona że ze wsi do wsi udać się nie można. Przed karczmami pełno chłopów, po wsiach co kilkanaście kroków wartę; zgiełk, zamieszanie, nadużycia. Wczoraj w nocy przyjechał jakiś urzędnik z Jarostawia w asystencji żandarmów. Budzono chłopów na gwałt, roztawiono warty. Łapią chłopów każdego — każdego co nosi surdut — trząsą do naga i zamykają.

Z pod Konina 30 marca.

Książę Wittgenstein przestrzega karności w wojsku. Rannych dnia 23 marca powstańców nie wymordowano, lecz zabrano ich do Konina i umieszczono w szpitalu wojskowym. Teraz wydał pozwolenie, założenia w Gosławicach, majątności hrabiów Kwileckich, lazaretu dla rannych powstańców.

Francuza, rannego pod Slesinem, nie kazał zabierać do Konina, lecz zostawił go na miejscu, dawszy mu kartę bezpieczeństwa.

Powstańcy wzmacnieni nowymi posiłkami podsuwają się znowu pod sam Konin. Lada chwila oczekują tu nowej walki.

Kowno 29. marca.

Zastrzelony tu przed kilku dniami oficer, zwał się Korejwa. Był on synem majątnego właściciela dóbr z okolic Kowna, i poniósł śmierć z wielką wytrwałością i spokojem duszy.

Powstanie rozszerza się coraz mocniej. W powiatach Telszańskim, Szawelskim, Rosieńskim, Poniewieżkim i Wilnowskim nie przyjmują już posyłek pocztowych. Chłopi w tych stronach zaprzestali zupełnie płacić podatki i daniny do kas rządowych. Podzieleni na kilka hufców powstańcy systematycznie unikają wszelkiego spotkania z wojskiem, lecz nują je jedynie marszami i kontrmarszami. Rachome kolumny moskiewskie dotąd daremnie się męczą. Jedynie rezultaty ich wypraw są łupieżę i spustoszenia. Przed kilkoma dniami majątek Leplany, własność Zaborowskiego, i Wysoczany, majątek hr. Tyszkiewicza, który zadzierzawił Niemiec Schulze, spustoszone zupełnie.

Wczoraj batalion strzelców gwardji, dwie armaty i stu kozaków wyruszyło ku Połudze. Dowodził nimi sam gubernator wojenny gubernii kowieńskiej, jenerał Maydell. Jego miejsce w Kownie zajął jenerał Liebachew.

Hrabia Berg, świeży zausznik przyboczny Konstantego w Warszawie, był niegdyś szefem sztabu armji moskiewskiej, później gubernatorem jenerałnym Finlandji. Jest to kreatura nikolajowskiego kroju, dzika, despotyczna. Nominacja jego sprawiła w Paryżu jak najgorsze wrażenie. Jego wyznaniem wiary jest iż z Polakami inaczej nie wyjdzie, jak tylko, jeżeli każdemu pokoleniu u-

puści się krwi do syta. W roku 1831 był on nieublaganym policjantem w Warszawie. Cofnął on amnestję zamierzoną przez Mikołaja, uważając ją za koncesję.

Berg obejmuje faktycznie naczelne dowództwo nad wojskami w Kongresówce. Konstanty bowiem nie ma na to głowy pown. Wraz z Bergiem przybył do Warszawy jenerał Lewszyn na oberpolicmajstra, stworzenie podobnie krwiożercze, jak i jego przyjaciel. Zamówili oni sobie posiłki z głębi Moskwy. Ale czy przyjdą, to kwestja wielka.

Policja moskiewska wysłała do Galicji mnóstwo agentów. Po miastach większych mają ich mieszkają w każdym hotelu przynajmniej po jednego. Mają zadanie, czuwać nad wysyłkami ochotników do Kongresówki i donosić o wszystkim swoim przełożonym ad personam. W godzinach wolnych od pracy trudnią się oni także werbunkiem młodzieży, i wyprowadzają za granicę w takie miejsca, gdzie zaraz n wstępu czekają na jej przyjęcie Moskale.

Wczorajszy nasz telegram donosił o fortyfikowaniu Warszawy jak najszybszem, w którym to celu mają być zwalone dwie ulice. Dziennik Powszechny z 1 kwietnia ogłasza dekret Konstantego, kontrasygnowany przez magrabię, a prócz tego przez Kellera i Enocha, gdzie czytamy, że dla ndogodnienia komunikacji w mieście Warszawie przez rozszerzenie ulicy Przedmieście krakowskie zachodzi potrzeba zajęcia na użytek publiczny własności prywatnych, między tą ulicą a Dziekaną i częścią ulicy Bednarskiej położonych. Wskutek tego rnuą 19 kamienie wraz z przyległościami. Widać ztąd, że Konstantemu coraz duszniej i ciśniej w Warszawie.

Moskale obsadzili wszystkie stacje kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej od Żabkowic aż do Warszawy wojskiem. Na każdej stacji stoi po 200 piechoty i stosowna liczba konnicy. Gdy pociąg się zbliża, piechota staje pod bronią. Po grobli kolejnej patrolują kozacy od stacji do stacji. Prócz tego przy maszyniście i na tenderze wyczierają bagnety.

Władza powstańcza nie przestaje wykonywać wyroków śmierci nawet w okolicach, obsadzonych gęsto wojskiem. Dnia 30. marca powieszono jakiegoś surdutowca koło Częstochowy, a przed kilku dniami pewnego kolonistę z pobliza Łodzi.

Koleją przybyły do Warszawy z Petersburga dwie kompanje marynarzy, wraz z kwatermistrzami grenadierów, których ma przybyć 12000, jeżeli coś gorszego nie zaskoczy. Zda się, że Konstanty zechce urządzić na Wiśle rodzaj floty ze statków, zabranych rybakom i przewoźnikom pod cytadelą. A może sobie sprowadzi jaki okręt paucerny. Byłoby tylko prędko. Do Warszawy zwożą nieustannie osoby, aresztowane na prowincji. W Płocku uwiezono mnóstwo obywateli i odstawiono do Modlina. Niedawno przywieziono obywatela Abichta do cytadeli, skrepowanego srodze na rękach i nogach.

O zajściach w Grnsczynie, powiecie kaliskim, gdzie kozactwo napadło na dwór, pisze Ostf. Zeit.: „Działo to się w domu p. Rudzkiego, gdzie kilku mężczyzn ze sąsiedztwa było zgromadzonych. Kozacy otoczyli pomieszkankie. Pulkownik Bergman wszedł do pokoju. Rudzki krzyknął półgłosem: „Jesteśmy zdradzeni!“ i wymierzył rewolwer na Bergmana. Ten począł mu przedstawiać opłakane skutki atentatu zamierzonego. Natenczas Rudzki strzelił w własną pierś. Kozacy wpadli do pokoju, powalili o ziemię 8 obywateli obecných, i związawszy postronkami odstawili do Kalisza.“

Donoszą z Grodna mieszkańcy że tamtejsi od niejakiego czasu w ciągłym pozostają niepokoju. W pobliżu miasta krążyły oddziały powstańców. I tak 15 marca stał w Lipsku (4 mile ztamtąd) oddział powstańców Fawra d. 14. usiłował oddział złożony ze 100 młodych ludzi opuścić Grodno. aby się połączyć z powstańcami. Dokoła były warty rozstawione; zdawało się więc, że najłatwiej będą mogli pociągami kolei żelaznej wyruszyć. Ale to się nie powiodło; 2 z wyruszających zabito, 14 raniono, około 70 uwieziono, a jedynie szef dworca kolei, który miał dowodzić tym oddziałem, nmknął z 8 towarzyszymi.

W dziennikach niemieckich czytamy następującą korespondencję z Kowna dnia 24 marca: „Powstanie wybuchło już i na kilku punktach naszej gubernii. D. 16. b. m. stoczono już potyczkę pod Janowem, trzy mil od Kowna, w której z obu stron po kilku padło. Jeden z pojmanych jeńców polskich, zbiegły oficer moskiewski, został dziś rano rozstrzelany. — D. 18. wyruszył z Kowna hufiec powstańców mimo straży i patroli; hufiec ten w sile 180 ludzi przebył półtora

mili za miastem Wilię i jakby w ziemię przepadł; wysłany za nimi oddział moskiewski dotad ich nie dopadł. Kilka dni przed wyruszeniem w pole wszyscy ci ochotnicy przyjęli komunię. Onegdaj nadeszła tutaj wprawdzie wiadomość o klęsce Langiewicza, ale ruch już zanadto się rozwinął aby się lada czem dał zniechęcić.

„Rząd podobno nawet na chłopów spuścić się nie może, chociaż na nich liczył. Do tutejszego zarządu dóbr koronnych nadszedł raport, że z gminy Surwiliszki 250 a z gminy Bobty 100 włościan przyłączyło się do powstania. Zeszłej nocy w majątności niejakiej pani Górskiej, przy kolei między Koninem a Wieluniem, wyprawili moskale rzeź okropną. Na stację kolei przybyła horda i otoczyła dwór, w którym się znajdowało 70 wileńskich rzemieślników, którzy mieli się złączyć z powstańcami. Napadnięci walczyli zaciebie. W końcu pozostało tylko 15 ludzi, po największej części młodzieży, których Moskwa rozbroiła i także zamordowała. Ten sam los spotkał i 2 damy, córki pani Górskiej. Całą majątność zrabowano i spalono. Dochodzą tutaj wieści o burzeniu się chłopów łotewskich w Kurlandji przeciw ich panom, Niemcom. Jużci nigdzie w całym państwie moskiewskiem chłop tak nie jest obciążonym jak w prowincjach nadbałtyckich.“

Dzisiejszy czas podaje następujące wiadomości z Litwy:

„Pod Rudnikami dowodził polskim oddziałem major Narbutt. Uformowawszy się już zupełnie, posłał on umyślnie pewną osobę do Wilna, udającą szpiega, aby doniosła moskalom, że zaczyna się formować oddział w tych stronach. Moskałe w ten moment posłali 500 żołnierzy koleją żelazną. Narbutt widząc ich zbliżających się, cofał się powoli, odstrzelując się ciągle, aż naprowadził ich na bagna, i tam zajmując mocną pozycję stoczył walkę, w której padła trupem połowa moskiewskiego oddziału. Z tamtąd Narbutt posunął się na zachód dla połączenia się z innymi oddziałami. — W Białowiejskiej puszczy zebrało się stąkilnastu drobnej szlachty i jednodworców, i tam mając tylko jakiegoś starego podoficera, jako jedynego wojskowego człowieka, uczyli się musztry. Przybyli w tamte strony oficer polski, jadący do Raczynskiego czy też Rogińskiego, dał się namówić, aby wziął ten oddział pod swoją komendę. Znalazł oddział zajęty musztrą według starej konstantynowskiej szkoły. Wachmistrz czy podoficer chętnie nastąpił komendy nie pragnąc żadnych tytułów i honorów, a tylko służyć sprawie jak można. Oddział ten miał wszystkiego ośm sztuk broni palnej i kilkadziesiąt karab. Prócz tego głód mu dokuczał; udał się więc do najbliższego mieszkania jakiegoś Kurlandczyka, wzywając go do dostarczenia żywności za pieniądze, zapowiadając zemstę gdyby się odważył zdradzić. Pewnego dnia pikiety usłyszały chórówy śpiew moskali w pewnej odległości; oddział staował w gotowości, posłani szpiegi przynoszą wiadomość, że 50 kozaków jedzie z transportem znacznym. Zaczajono się za siagami i kiedy kozacy przybliżyli się dostatecznie, dano salwę. Ośm celnych strzałów zrzuciło z koni ośmiu kozaków. Kosnierzy z okrzykiem rzucili się na resztę. Kozacy przerażeni, prawie bez boju złożyli broń. Zapasy żywności, amunicji i kilkadziesiąt sztuk broni palnej, jako też lance były owocem zwycięstwa.“

„Po kilku dniach marszu oddział ten dowiedział się o kilkunastu moskalach, ciągnących drogą niedaleko Czarnej wsi pod Białymstokiem. Rzuca się na moskali niespodzianie, rozbija ich, zabiera 50 sztuk broni palnej, amunicji dużo i cofa się znowu w Białowiejską puszczy.“

W Marjampolskim powiecie (Augustowski) Akord uformował sobie znaczny oddział jazdy, i stoczył kilka drobnych pomyślnych potyczek, ale nie mamy jeszcze o nich szczegółów.

Aresztowania i rewizje stały się w Warszawie już tak powszednim chlebem, że niema co o nich pisać. Wyszedł rozkaz namiestnika, ażeby wszystkich aresztowanych po przekonaniu się że są winnymi, (a wiadomo na jakich zasadach następuje to przekonanie), a szczególnie ujętych przy wyjściu z Warszawy i na polu bitwy (tych nie ujmuję, ale mordują) oddawać do wojska wszystkich starszych nad lat 17.

Do oddziałów grenadierów przybyłych koleją petersburską miał wielki książę Konstanty mowę tej treści: „Przybyliście uśmierzyć buntowuszyków Polaków po raz drugi. (Pierwszy raz miał być w roku 1831.) Mam nadzieję, że po raz ostatni uśmierzać ich będziecie, wykorzeniając raz na zawsze bunt. Spełnienie tego wam, rabiata, powierzam.“

Donoszą z południowo zachodnich stron Królestwa:

„W Wieluńskiem znajdowały się 28. marca następujące oddziały rosyjskie: 4 rotы białozierskiego pułku, 100 obczczyków konnych, 40 pie-

szych i 100 kozaków. Naprzeciw nich stał oddział powstańczy w okolicy Działoszy 800 pod Cieszkowskim, o którego zwyciężwie daliśmy wczoraj autentyczny raport. Oksinski i Lüttich formują na nowo pod Kertarzewem oddział po potyczce pod Kieleczygłowem, w której potyczce odznaczył się zwykłym Moskiew barbarzyństwem oficer piechoty rosyjskiej Rafałowicz, pochodzenia polskiego. W potyczce powyższej powstańcy stracili 6, a moskałe 14 poległych. Oddział Oksinski i Lütticha ma być dość znaczny. Pod Radoszewicami, gdzie zaszła wzmiankowana potyczka, jest majątek w Wieluńskiem, należący do poety Niemcewskiego. Pokazuje się więc, że Cieszkowski nie jest wcale rozbity; dowódca ten umie swój oddział utrzymać w posłuszeństwie i jest inbiony.

Ze Skalmierzyc 31 marca pisze Br. Ztg.: „Po bitwie w okolicy Konina (d. 22 i 23 z. m.) żołdaci moskiewskie zwyciężając swoimi pobójkami wielką część rannych. Jen. Wittgenstein dowiedziawszy się o tem, oburzony do żywego, rozkazał żołnierzom stanąć pod broń, aby wykryć winnych i oddać pod karę. Dwoch jednak szeregowców nie chciało się poddać temu rozkazowi, i wręcz sprzeciwili się oficerom, myśląc, że im ujdzie płazem jak dotąd wszędzie uchodziło. Lecz generał nieleniwy kazał ich natychmiast rozstrzelać przed frontem. — Rządki to jednak przykład sprawiedliwości moskiewskiej.“

W mieście Warcie za donuczenia tamtejszego kowala, którego dawno już ma czekać stryczek — jak utrzymuje Br. Ztg., uwiezono burmistrza i dwóch urzędników miejskich, i sprowadzono do Kalisza.

Kronika.

Chrystos wskreś! tem słowem witamy dziś naszych czytelników. Chrystos wskreś! Zmarłszychatał i zwał, czyli szatana, i dał pewność, że co dobro i z ducha jest, to musi zwyciężyć, a ciemność i złość musi zginąć, że dnie wszelkie pęta łamie, bo on silniejszy nad wszystko. Czegoż ci żyjący narodzić dzisiaj, kiedy wszyscy staropolskim zwyciężając dzieląc się świętym jankiem, wynurzą sobie życzenia? Oto wytrwania w pracy życzymy ci narodzie, choćby ona miała potrwać lata; miłości i zgody ci życzymy, bo bez niej nie zaidzieś daleko; pomocy bożej, bo z nią tylko wytrwasz. A przede wszystkim miłości i zgody, przez z partiami i partykami, to śmierć dla nas, przez z ambitnemi ludźmi, którzy chcą świętą sprawę na swoje cele wyzyskiwać, przez z temi którzy ich wspierają. Wytrześś już nad nimi narodzić słowo potępienia, więc ci życzymy, ażeby oni się nawrócili, ażeby poznali, że są niczem, zerem w porównaniu do narodu, że nie ty jesteś dla nich, ale oni dla ciebie. A jeżeliby się jeszcze nie opamiętali, więc zdepcas ich, i przejdiesz po ich karkach do twego świętego celu. Niech dzień zmartwychwstania Chrystusa na będzie oraz i dnem naszego wewnętrznego odrodzenia się, wzniesienia się po nad koteryjne dążności, po nad drobne słabostki ludzkie, które muszą zniknąć w obec Ojczyzny. A gdy staniami czyści w obec Boga i Ojczyzny, nieskalani w obec własnego angienia, gdy potrafimy wytrwać do końca, wtedy nie ma siły w świecie, którebyśmy się nie oparli. Tego ci życzymy, narodzie, w dzień zmartwychwstania Chrystusa.

W obozie Czechowskiego był niejaki pan F., wdowiec jak się zdaje, z córką i dwoma synami, zastrzeżonego syna miał u Langiewicza. Cała ta rodzina walczyła bardzo dzielnie.

Podszuchaliśmy niedawno następującą rozmowę: — Jak się masz kolego! — Dobrze! — Słyszałem że wracasz od Czechowskiego? — Tak jest! A ja słyszałem żeś śmiertelnie chory, i dla tego cię tam nie było.

— O nie! zdrow jestem zupełnie i nie myślę wcale kłaść zdrowie głowy pod ewanellę. Wolę się uczyć ekonomii politycznej, żeby podnieść byt materialny kraju, przez was warjaty na zniszczenie narażonego.

I poszedł dwudziestoletni ekonomista, — pomyślał czytelnik, że poszedł się uczyć ekonomii, gdzież tam, poszedł do kawiarni, gdzie przesiedział całe popołudnie i wieczór wykrzykując na tych, którzy kraj na zniszczenie narażają.

— Wczoraj rano aresztowała c. k. policja pp. Juljusza Starka, Juljusza Niedźwiedzkiego i Karola Wodyńskiego. Dwóch ostatnich oddano do sądu śledczego.

W Pradze wyprzedają obecnie bibliotekę pozostałą po sławnym nieczym czeskim Pawle Szafarzyku. Składa się ona po większej części z dzieł, wyjaśniających starożytne stosunki Słowian, co jak wiemy było specjalnością zmarłego. W testamentie swoim wyraził życzenie, żeby jej nie rozrywać, bo właśnie jej wartość wielką wartość. Czy nie możnaby jej jakim sposobem nabyć dla zakładn Ossolińskich?

W szeregach powstańczych walczy wiele Polek. P. Pustowitów ma już sławę europejską. W oddziale Czechowskiego odznaczyła się p. F., teraz znowu dowiadujemy się z raportu Cieszkowskiego o jakiejś pani Niemcewskiej, która ratowała chorągiew, wydzierając ją z ręki padającego kosynierowi. Podziwiamy bohaterstwo tych Polek, ale śmielibyśmy powatpiewać, czy idąc jako żołnierze do szeregu, wypełnia Polka swe zadanie. Nawet w najtwardszym żołnierzu jest rodzaj lęku o kobietę, jeżeli wie, że stoi obok niego, tak że niezawodnie uważa jego odwraca się na nią od przedmiotu, na jaki zawrócić by powinna. A zresztą pytamy, czy kobieta choć by najsilniejsza może w wojnie zdziałać tyle, ile zdziałają mężczyźni? Dla tego można z pewnością twierdzić, że kobieta w szeregu więcej zawadza niż pomaga. Zadanie Polki jest inne. Jej miejsce, przy stoliku gdzie skubią dla rannych szarpie i robią bandaż, gdzie zbierają składki na rannych, jej miejsce w lazarecie przy rannych, a jeżeli konieczność chce śmierci w ocy zająć, wtedy jej

miejsce za szeregiem, jako zakonnicę przy rannych i umierających. Darnieci mi piękne Polki, ale szczerze wam powiadam, że w szeregu więcej zawadza niż pomaga.

W piątek wieczór odspiewało Towarzystwo muzyczne w kościele archikatedralnym Siedm słów na krzyżu. Jakkolwiek muzyka ta była przesłuchana, jednakowoż musimy zwrócić uwagę na całą nieprzyzwoitość zachowania się gdy ze świątyni Pańskiej robią salę koncertową. Zbiera się wielki tłum ludzi, z których ledwie setny pamięta o tem że jest w kościele, śmieją się, rozmawiają głośno, szepczą, słowem wszyscy zachowują się najnieprzyzwoiej, w czem się odznacza nasza złota młodzież. Potem, dziadek kościelny zapala wiszące świeczniki, co przy koncertowym usposobieniu publiczności jeszcze bardziej koncertowy pozór nadaje kościołowi, a nareszcie zaczynają śpiewać. Wtedy wszyscy jak na dany znak z największym lekceważeniem obracają się plecami do bożego grobu, gdzie przernajświętszy sakrament ukryty i do wielkiego ołtarza, i nzbrowszy oczy w szkieł podnoszą głowy do góry, przypatrując się śpiewającym dąmom. Pytamy teraz, czy tak być powinno? Zdać nam się że każdy, kto ma choć trochę uczucia i czci, miejsc świętemu przynależnej, przyzna nam słusność.

Krakowski korespondent do O. D. P. podaje fakt, za który ręczy, a który jest doskonałą ilustracją do agitacji moskiewskich w Galicji: „Pewien urzędnik z Rzeszowa, który za sprzeniewierzenie się był z urzędu wydalony, i kilka lat nie mieszkał w Rzeszowie, przybył tam dopiero w chwili, gdy wypartych powstańców do Rzeszowa przywieziono. Tu począł werbować ludzi do wyprawy do Królestwa, i rzeczywiście udało mu się 30 ludzi złapać. Na ich przedstawienia, że trudno będzie teraz dostać się do Galicji, odparł że ma punkt taki na granicy, w którym się wielka ilość ochotników zgromadzi, więc ich tam dostawi, i że ich wyprowadzi wtedy gdy już będzie miał 50 ludzi. Tymczasem zwerbowani przez niego ludzie poczęli wietrzyć zdradę, i złapawszy go w cukierni, zrewidowali. Między papierami znalazły się listy, z których się okazało, że ów szanowny urzędnik był agentem rosyjskim, i miał tych ludzi przeprowadzić za granicę i oddać Moskalom. Papiery te razem z jego osobą zostały oddane sądowi karnemu.“

Miedzy przywiezionymi do Ołomuńca Polakami jest 275 rzemieślników — po większej części czeladzi, 75 wyrobników i slug, 38 ekonomów, 23 oficyalistów, 11 studentów, 4 moskiewskich urzędników i obywateli wiejski.

Generał Emanoł, osławiony z rzezi tomaszowskiej, spotkał się w Lublinie z innym moskiewskim generałem, który jak zobaczymy nie należy wcale do rzędu tych moskiewskich generałów, co to szukają odznaczenia w mordach i pożogach. Widząc Emanoł na czele silnego wojska, zapytał go, gdzieby się udawał, na co Emanoł odpowiedział, że idzie do pobliskiej wsi, że ma zamiar rzucić na pałac kilka granatów, i pozwolić żołnierzom trochę sobie pohulać. Wtedy tamten generał począł nam perswadować, że zna dobrze właściciela tej wsi, który się całkiem spokojnie zachował i z powstaniem żadnych nie ma styczności. „Nie nie szkodzi, powiada Emanoł; słudzy jego brali udział w powstaniu — wszystko spale i zniszcze.“ „Wieg dobrze! odrzekł tamten, ja tam pójdę i zakwateruję się — czy i mnie generał razem z pałacem spalisz?“ Dopiero to zagadnienie uratowało nieszczęśliwych.

Langiewicz żądał w Krakowie spowiednika, ażeby opisał spowiedź wielką. — Ks. biskup Gałęcki posłał mu swego sekretarza.

W Krakowie liczytano 111 koni, które odebrano przechodzącym do Galicji powstańcom. Zakupili je po większej części obywatele z Królestwa i z Galicji po dość niskich cenach.

Sympatja dla sprawy polskiej przebiega się nawet w wąwozy i alpejskie kotłiny Tyrolu, mianowicie w części południowej, w Primiero. Pewien obywatel z Primiero nie tylko czuł sympatję, ale i chciał coś uczynić. Umyslił więc prosto udać się listownie do samego Napoleona. Zasiadał tedy do pisania, i całą noc przemysłował, ale cóż, kiedy pióro nie poddało się myślom! Ponieważ jednak, kto co silnie chce, to i dokona, więc i on list do rania został ułożony. Szło tylko o to, czy styl tego listu odpowiada wszystkim wymaganiom dyplomacji.

Dobra rada u sąsiada; wiedzą o tem i w Tyrolu. Wieg też wezwał do konsylium swego sąsiada, któremu list cały raz i drugi odczytał. Sąsiadowi list się podobał z dosadności, mianowicie następny w których wzywał Napoleona, aby działał bezinteresownie i pokazał światu jako i w jego piersi bije żywe serce dla cierpiącej ludzkości. Wszystko szło więc najpiękniej — gdyby nie waga dyplomatyczna sąsiada, że mimo ludzkich i bezinteresownych uczuć swoich i mimo najlepszych chęci, nie będzie mógł Napoleon z względów dyplomatycznych coś uczynić stanowczego. Rada w radę, postanowili sąsiedzi wyśłać ten list do Napoleona do lepszej pory.

Natrafiliśmy w Gazecie Narodowej na ustęp, który mnie już znajomą a bardzo smutną wiadomość o poległym i w Ulanowie pochowanym bracie, donosi; lecz imię jego jest przekrecone, gdyż nie nazywa się Maciulski ale Macielński Leon (obrzędki sławiańskiego). — Oraz składam z całą rodziną szanownym właścicielom miasta tego i wielebnym księżom za tak bratersko mu wyprawiony pogrzeb najczulsze podziękowanie. M. M.

Dnia 2 b.m. w nocy odbyła się w Krakowie rewizja w licznej asystencji wojskowej w domu p. Teodora Banrowskiego, właściciela olejarni przy ulicy Wolskiej — Nie jednakże nie znaleziono.

Wiele domów obywatelskich krakowskich postanowiło wywiezionym do Iglawy powstańcom przesłać święcone. — Przesyłką zająć się miał Antoni Wojczyński kupiec krakowski.

Czasami ludzie niewielecy robią wielkie odkrycia. O toż, jak powiadają, włożył pewien mleczarz do Warszawy cały transport mleka, masła, sera itp. Użył mazał tak błogo, jak owa wieśniaczka w bajce francuskiej, niosąca na głowie dzban mleka do miasta, nie wiadomo, — ale tę pewną, że ani jemu ani nikomu nie udało się, aby ten mleczarz zrobić miał odkrycie, ważniejsze i pożytejsze dla Moskwy niż odkrycie nowej części świata, niż dla czynownika odkrycie nowego źródła dochodów.

Przed Warszawą spotyka na oddział powstańców. Młom dla stron obu było to spotkanie: powstańcy cieszyli się nabiałem, mleczarz, że dobry targ miał, bo za cześć swego towaru dostał 3 ruble — a w kwiecie, który

Warszawie miał wypłacić komitet centralny. Na rogate było pierwszym pytaniem mleczarza, gdzie mieszka pan Komitet Centralny. Straż moskiewska osłupiała. — „Po co ci to wiedzieć?“ pytał „chłonnawszy“ — „Co komu do tego? odpiera mleczarz; mam interes do tego pana.“

Naturalną była odpowiedź mleczarza, ale jeszcze naturalniejszem było to, że go natychmiast dwięziono i dwa dni trzymano bez śledztwa. Na trzeci dzień został po krótkim badaniu, ze śmiechem puszczony na wolność. Niezłoty ten mleczarz, tak był jednak przeswiadczony o nieczystości powstańców, że nie mógł wierzyć aby mu wydali byli kwit fałszywy. — Wypuszczony tedy snuje się po ulicach i wypytuje kogo może o pomieszkaniu pana Komiteta, do którego ma kwit na pięćdziesiąt, aż natrafili wreszcie na pana, który kwit przyjął i 3 ruble wypłacił.

„O! gładko moskałe, krzyknął mleczarz, dwa lat szukał pana Komiteta po Warszawie, i znaleźć nie mógł, a ja go zaraz na ulicy znalazłem!“

Z Kpszcze na Węgrzech udało się 12 młodzieńców do Polski, jak donosi Sürgeny półurzędowy.

Uczniom wrocławskim Jagiellońskiej, którzy opuścili studia udając się do powstania, i obecnie znajdują się pomiędzy internowanymi w Ołomuńcu, Bernie i Iglawie, dozwolono na wyższą interwencję kurs letni odbywać w Gracu lub Wiedniu, jeżeli się poddadzą pewnym ograniczeniom.

Przegląd polityczny.

Fałszywy telegram, rozesłany na prima aprila z Berlina, o mniemanym rozkazie komitetu centralnego, złożenia broni przez powstańców, dostarcza dzisiaj dziennikom niemieckim i francuskim treści do artykułów wstępnych. Dziwna rzecz, że gdy Danziger Zeitung z dnia 1 kwietnia donosiła wieść o rozproszeniu się jakiegos oddziału powstańców pod Miszewem, telegrafowano to natychmiast po całej Europie wraz z dodatkami, który był czystym domysłem telegrafujących, iż to komitet centralny rozejsz się powstańcom kazał. Drugiej zaś wiadomości bardzo ważnej, w tymże samym numerze umieszczonej, iż na Żmudzi groźne wybuchło powstanie, nie podało wcale telegrafem.

Z Wołynia rozgłaszają wieści o ruchach chłopskich. Wieści te są zupełnie bezzasadne. Osoby, przybyłe dzisiaj od Łucka i od Żytomierza, mówią, iż tam panuje zupełny spokój.

Z Kijowa donoszą nam o aresztowaniach liczących. Tym razem aresztowano najwięcej Małorusinów z za Dniepru. Znanego pisarza małoruskiego Kulisza aresztowano już przedtem. Podejrzewają Małorusinów o porozumiewanie się z Polakami. Również i w Charkowie odbyły się aresztowania Polaków i Małorusinów. W ogóle między młodzieżą polską i ruską panuje największa zgoda co do celów i środków. I to właśnie tworzy Moskwę.

W Żytomierzu gubernator, książę Drucko-Sokoliński, w największej od trzech tygodni żyje trwodo. Codziennie sypia w swoim mieszkaniu. Ciągłe uprasza gubernatora wojennego Podola, Wołynia i Ukrainy, generała Auenkowa, o wzmożenie załogi w Żytomierzu, lecz zawsze odmowną otrzymuje odpowiedź. W Żytomierzu stała tylko jedna rota piechoty.

Z Petersburga pod dniem 26. marca donosi Kreuz Zeitung iż tam tego dnia bataljon strzelców gwardji wyruszył koleją do Kurlandji, aby być pod ręką, jeżeli trzy okręta angielskie zbliżą się do wybrzeża, wioząc ochotników, broń i amunicję. Bataljon ten dnia 29. marca miał już wyruszyć, a w Petersburgu opowiadano sobie jeszcze 25. marca, że owe trzy okręta już się pojawiły na wybrzeżach i szukają bezpiecznego punktu do lądowania.

Donoszą do Ostdeutsche Post, iż komitet centralny wydał rozkaz, aby żaden z oddziałów powstańczych nie liczył więcej jak 500 ludzi. Gdy większa liczba powstańców się zbierze, dowódca ma natychmiast wydzielić z pomiędzy nich nowy oddział samodzielny, mianować mu dowódcę i wysłać do osobnego działania.

Również wydał surową groźbę, iż w razie przekroczenia granicy ziem, w których trwa walka, i wkroczenia na terytorjum obcego państwa bez najkonieczniejszej potrzeby, dowódcy jako i niżsi oficerowie będą przed sąd wojenny stawieni i surowo karani.

Następujący numer wyjdzie we wtorek w zwykłym czasie.

Już wyszły dwa tomy powieści Jana Zachariasiewicza W PRZEDEDNIU. Trzeci tom z powodu zaszłych przeszkód wyjdzie 20 marca. Ekspedycja Gazety Narodowej przyjmuje przedpłatę na tę powieść w kwocie 3 złr.